

# Damy i huzary



ALEKSANDER FREDRO

## *Damy i huzary*

KOMEDIA W TRZECH AKTACH, PROZA

*Pochlebstwo ma w sobie osobliwy przysmak, chociaż je kto rzekomo odrzuca, przecież ono smakuje.*

*And. Max. Fredro.<sup>1</sup>*

OSOBY:

MAJOR pułku huzarów<sup>2</sup>, na urlopie

ROTMISTRZ pułku huzarów, na urlopie

EDMUND, PORUCZNIK pułku huzarów, na urlopie

KAPELAN pułku huzarów, na urlopie

PANI ORGONOWA, siostra Majora, jedna starsza i grubsza od drugiej

PANI DYNDAŁSKA, siostra Majora, jedna starsza i grubsza od drugiej

PANNA ANIELA, siostra Majora, jedna starsza i grubsza od drugiej

ZOFIA, córka Pani Orgonowej

JÓZIA, służąca

ZUZIA, służąca

FRUZIA, służąca

GRZEGORZ, stary huzar

REMBO, stary huzar

*Scena w domu MAJORA, na wsi.*

---

<sup>1</sup>*Fredro, Andrzej Maksymilian* (1620–1679) — kasztelan lwowski, wojewoda podolski, poseł, senator, autor łacińskich traktatów politycznych, historycznych i wojskowych oraz napisanego po polsku zbioru *Przysłowia mów potocznych* (1658); Aleksander Fredro uważał się za jego potomka i swoje komedie opatrywał mottami zaczerpniętymi z jego zbioru. [przypis edytorski]

<sup>2</sup>*huzar* — dawniej żołnierz lekkiej jazdy. [przypis edytorski]

# AKT I

*Duży pokój. Czworok drzwi bocznych, dwoje w głębi. Na środku stół z mapami; stolik po prawej stronie, na którym gra w szachy, przy nim w głębi krzesła. W głębi broń różna; dzidy, cel<sup>3</sup>, głowy tureckie do karuzeli<sup>4</sup> służące, itd.*

## SCENA I

MAJOR, ROTMISTRZ, KAPELAN, PORUCZNIK, REMBO.

MAJOR *na środku, ogląda strzelbę. Po lewej PORUCZNIK nabija. Po prawej ROTMISTRZ, oparty na strzelbie, patrzy na szachy. Przy nim siedzi kapelan zatrudniony<sup>5</sup> strzelbą; W głębi Rembo. Wszyscy w spencerach<sup>6</sup>, ubrani na polowanie, w wojskowych czapeczkach.*

MAJOR

Czy tylko pewnie<sup>7</sup>? Bo to czasem...

REMBO

Nie śmiałybym przecie zwozić pana Majora. Niech zaraz zginę, jeśli nie widział na własne oczy kozła i dwóch saren. Wszystkie trzy wyszły razem do bydła, w ciemną dolinę, jak ten ką, ta struga... Oto jak ta wielka łoża<sup>8</sup>, gdzie ksiądz Kapelan prześlepił<sup>9</sup> zająca... Aż tu obces<sup>10</sup> kundys<sup>11</sup> jeden i drugi: „Huf, huf!” Ech, panie! Jak nie pójda sarny moje! Strach, aż się ziemia trzęsa! Przez Garb, Wielką Banię, ponad Bartkowy potok...

Polowanie

MAJOR

Ho, ho, ho! Sarny dotychczas na drugim końcu świata.

REMBO

Złękły bo się fur idących gościńcem i hajże<sup>12</sup> łąkami nazad w jasioninę<sup>13</sup>.

MAJOR

Nam więc drogę od kopców zastąpić wypada.

REMBO

Ja z dębniaków<sup>14</sup> cicho psy podpuszczę, a każda na strzelbę jak na rożen wpadnie.

MAJOR

Dalej panowie! I na urlopie nie dam wam próżnować.

KAPELAN

Zaraz, zaraz.

PORUCZNIK

Ja dogonię.

MAJOR

*Biorąc lulkę<sup>15</sup> ze środkowego stołu i kiwając głową, do Remba.*

Zawołaj Grzesia.

*Rembo odchodzi.*

ROTMISTRZ

*Do KAPELANA, patrząc na szachy.*

<sup>3</sup>cel — tu: tarcza, do której mierzy się z broni palnej. [przypis edytorski]

<sup>4</sup>karuzel (daw.) — karuzela; dawna konna zabawa rycerska. [przypis edytorski]

<sup>5</sup>zatrudnić — tu: zająć. [przypis edytorski]

<sup>6</sup>spencer (daw.) — rodzaj krótkiej męskiej kurtki. [przypis edytorski]

<sup>7</sup>pewnie — tu: na pewno. [przypis edytorski]

<sup>8</sup>łoża — wierzba. [przypis edytorski]

<sup>9</sup>prześlepić (pot.) — przegapić, nie zauważyć. [przypis edytorski]

<sup>10</sup>obces (daw.) — obcesowo, gwałtownie, natarczywie. [przypis edytorski]

<sup>11</sup>kundys (daw.) — kundel. [przypis edytorski]

<sup>12</sup>hajże (daw.) — dalej. [przypis edytorski]

<sup>13</sup>jasionina (daw.) — las jesionowy. [przypis edytorski]

<sup>14</sup>dębniak — tu: las dębowy. [przypis edytorski]

<sup>15</sup>lulka (daw.) — fajka. [przypis edytorski]

Wygram, jeśli wieżę cofnę.

KAPELAN

Wątpię.

ROTMISTRZ

Załóż się.

KAPELAN

Dobrze.

ROTMISTRZ

Nikt tu nam nie ruszy, za powrotem<sup>16</sup> przekonam i talarka schowam.

## SCENA II

*Ciż sami i GRZEGORZ, stary huzar z ogromnymi wąsami.*

MAJOR

Tylem razy, mój Grzesiu, już cię o to prosił, abyś kładł wszystko na swoim miejscu. Po co tu na mapach lulkę zostawiasz? Tam w szafce ma swój numer. Nienawidzę nieporządku. *Oddaje lulkę i zdmuchuje mapę.* Otóż, otóż, nie mówiłem? Plama... I ta baszta... *À propos*<sup>17</sup>, a klucznica<sup>18</sup>?

GRZEGORZ

Kłusem wywieziona.

*Odbodzi.*

KAPELAN

Bogu dzięki.

ROTMISTRZ

Ostatnia więc białogłowa<sup>19</sup> usunięta z naszego domu. Będzie raz przecie cicho i spokojnie.

MAJOR

Okropnie gadała.

PORUCZNIK

Bo stara, bo stara.

MAJOR

O ho, ho, panie Poruczniku, wiem, na co pan zakrawasz<sup>20</sup>, ale nic z tego. Wolę huk móżdżerzy niż kobiece świergotanie. Nic z tego. I pokażę, że i żołnierz potrafi domem rządzić bez kobiety.

PORUCZNIK

Piękny rząd!

KAPELAN

Dobry, dobry.

ROTMISTRZ

Wyśmienity.

MAJOR

Wyśmienity.

PORUCZNIK

Czy zawszeście go panowie wyśmienitym znajdowali? Czy zawsze przykre było kobiece świergotanie?

<sup>16</sup>za *powrotem* (daw.) — po powrocie. [przypis edytorski]

<sup>17</sup>à *propos* (fr.) — w odniesieniu do. [przypis edytorski]

<sup>18</sup>klucznica — dawniej ochmistrzyni zarządzająca gospodarstwem domowym. [przypis edytorski]

<sup>19</sup>białogłowa (daw.) — kobieta. [przypis edytorski]

<sup>20</sup>zakrawać na — tu: zmierzać do. [przypis edytorski]

*Długie milczenie.*

MAJOR  
Chodźmy na polowanie.

REMBO  
*Wbiegając.*  
Goście jadą!

MAJOR  
Któryś z kolegów.

REMBO  
Gdzie tam! Kilka pojazdów! Największa parada<sup>21</sup>.  
*Ochodzi, oficerowie jeden po drugim zbliżają się powoli do okna.*

MAJOR  
Dla Boga! Landara<sup>22</sup>.

PORUCZNIK  
I kocz<sup>23</sup>.

ROTMISTRZ  
I bryka<sup>24</sup>.

PORUCZNIK  
*Z ukontentowaniem*<sup>25</sup>.  
Ach! Damy!

MAJOR, ROTMISTRZ  
*Odskakując na środek pokoju.*  
Damy!

PORUCZNIK  
*Rachując.*  
Jedna, dwie, trzy...

MAJOR, ROTMISTRZ  
*Z żalością spoglądają na siebie.*  
Trzy!

PORUCZNIK  
Cztery, pięć...

MAJOR  
*Jak wprzód*<sup>26</sup>.  
Pięć!

ROTMISTRZ  
*Podobnież.*  
Pięć!

PORUCZNIK  
Jeszcze jedna...

MAJOR, ROTMISTRZ  
*Razem.*  
Sześć!

---

<sup>21</sup>*parada* — tu: uroczyste widowisko, przegląd, rewia. [przypis edytorski]

<sup>22</sup>*landara* — tu: duża karetka podróżna. [przypis edytorski]

<sup>23</sup>*kocz* — rodzaj powozu konnego. [przypis edytorski]

<sup>24</sup>*bryka* — odkryty powóz konny. [przypis edytorski]

<sup>25</sup>*ukontentowanie* (daw.) — zadowolenie. [przypis edytorski]

<sup>26</sup>*wprzód* (daw.) — przedtem, wcześniej. [przypis edytorski]

PORUCZNIK

Jeszcze jedna.

MAJOR, ROTMISTRZ

*Razem.*

Siedem! Siedem!

KAPELAN

*Wstając.*

Siedem!

*Zatykając uszy, znowu siada i tak, oparty o stół, do końca sceny zostaje.*

PORUCZNIK

Co widzę!

*Wybiega.*

ROTMISTRZ

*Zbliżając się nieśmiało do okna.*

Cóż to za baby! Co za gmachy! Co za graty!

MAJOR

*Zbliżając się do okna.*

Ach, to siostry moje.

ROTMISTRZ

Przepraszam cię...

MAJOR

Nie masz za co, znam ja je dobrze. *Chodzi po pokoju coraz prędzej.* Siostry, damy, przyjąc je wypada... Grzesiu, mundur! Mój mundur, Grzesiu! Czy diabli nadali... Grzesiu, mundur! GRZEGORZ z *mundurem chodzi za nim.* Rad im być muszę... Mój mundur, Grzesiu! Mój mundur! Cieszyć się trzeba czy diabli nadali!

GRZEGORZ

Niech pan mundur włoży.

*Po lewej stronie sceny MAJOR wdziewa mundur przez zapomnienie na swój ubiór. Postrzegłszy się, chce zdjąć, i ściąga razem rękaw spencera. Nie może ręki wyrwać, gdy wchodzi PANI DYNDAŁSKA z dwoma pieskami na ręku, za nią Józia, kosz w ręku ze szczeniętami i kilka pudełek. Przy MAJORZE dalej w głębi stoi ROTMISTRZ, za nim KAPELAN. GRZEGORZ z mundurem wychodzi.*

### SCENA III

MAJOR, ROTMISTRZ, KAPELAN.

*Następnie.*

PANI DYNDAŁSKA, JÓZIA, PANNA ANIELA, ZUZIA, PANI ORGONOWA, ZOFIA, FRUZIA, PORUCZNIK, REMBO.

DYNDAŁSKA

Jak się masz, panie bracie? *Do JÓZI.* Ostrożnie, gawronie! Nie upuść szczeniąt.

MAJOR

*Zmieszany.*

Witam, witam.

DYNDAŁSKA

*Do JÓZI.*

Czegóż trzymasz? Połóż!

*Do MAJORA.*

Jakże się miewasz?

*Do Józii.*

Czemuż nie na stole? Jakież to głupie dziewczę!

JÓZIA kładzie wszystko na szachach i wychodzi. DYNDAŁSKA siada. ANIELA wchodzi, za nią ZUZIA z dwiema klatkami — w jednej sroka, w drugiej wiewiórka — i z różnymi gratami.

ANIELA

Wieki już, braciszku, jakeśmy się widzieli.

Do ZUZI.

Postawże klatki, czego będziesz stała?

MAJOR

Witam, witam.

ANIELA

Do ZUZI.

Gdzie, gdzie, gdzie! Ślepa! Cóż to, stołu nie masz?

ZUZIA stawia klatki na mapach i odchodzi. Poruszenie MAJORA. ROTMISTRZ go za suknię ustrzymuje.

MAJOR

Cicho do ROTMISTRZA.

Mapy.

ROTMISTRZ

Do MAJORA.

Pst!

MAJOR stara się pokryć nieukontentowanie i spogląda czasem na mapy. Słychać hałas i krzyk kobiet za sceną.

REMBO

Za sceną.

Nie rusz; a harap<sup>27</sup>! A fe! A zasię<sup>28</sup>!

ORGONOWA

Tyłem wchodząc i trzepiąc rękoma.

Zasię! Zasię, bo zemdleję. REMBO za nią wchodzi, trzymając kota nad głową, którego we drzwiach ORGONOWA odbiera. Biedny Filunio! Moja duszka droga! Jak się trzęsie! Biedny Filunio! Jak też możesz, panie bracie, trzymać takie obrzydłe psiska? Jakimiś kajdankami podcięły mi nogi i tylko co nie rozdarły lubego Filunia.

REMBO

To na sforze<sup>29</sup> Zagraj z Pisklą jak kota zwietrzyły, hajże po kocie! Obces na jejmość! A Grzmocisz i Popraw...

Wychodzi na znak MAJORA.

ORGONOWA

Fi, co za nazwiska! Przebrzydłe kundysy... Ledwie dyszę... Całam w pocie.

Siada przy DYNDAŁSKIEJ i ANIELI. Za ORGONOWĄ weszła ZOFIA z PORUCZNIKIEM, niosącym klatkę z kanarkiem, którą zawieszają w głębi, rozmawiając po cichu. W ciągu tej sceny dziewczęta powynosiły kota i pieski.

## SCENA IV

ORGONOWA, DYNDAŁSKA, ANIELA. Siedzą w rzędzie po prawej. Po lewej stronie, naprzeciwko, stoją MAJOR, ROTMISTRZ i KAPELAN. W głębi ZOFIA i PORUCZNIK.

MAJOR

Witam, witam panie siostry w moim domu i bardzo przepraszam kota za niegościnnosć Piskli i niecnoty Zagraja.

ORGONOWA

Patrz, panie bracie, moja córka. ZOFIA się zbliża i kłania. Owa Zosiunia mała... Ani byś ją poznał pewnie... Wyrosła, wyładniała, nieprawdaż? Za jej wychowanie nie powstydzę

<sup>27</sup>harap (daw.) — rodzaj bicia używanego na psy myśliwskie. [przypis edytorski]

<sup>28</sup>zasię a. zasię (daw.) — natomiast, zaś. [przypis edytorski]

<sup>29</sup>sfora — tu: gromada psów myśliwskich. [przypis edytorski]

się także. W pierwszej stolicy świata mogłaby bezpiecznie rozmawiać i to nie jednym językiem.

KAPELAN

*Na stronie.*

Nie jednym! Okropnie!

ORGONOWA

Miała i guwernantkę, *madame*<sup>30</sup> znakomitą, i na wyższych naukach w mieście pół roku strawiła.

ANIELA

Talenta gdy rozwinie...

DYNDALSKA

Ach, Anielko luba, co też nie wygadujesz! Już je rozwinęła. Czyliż nie śpiewa całego Rossiniego<sup>31</sup> tak, że każdy słuchać musi? Czyż nie tańczy tak, że nigdy taktu nie chybi? Czyż nie maluje tak, że jej kwiatek wszystkich zwodził i że pan sędzia, chcąc powąchać, nosem go zmazał?

ANIELA

To pan referendarz<sup>32</sup>.

DYNDALSKA

Ależ pan sędzia, mój aniołku!

ORGONOWA

Cicho, cicho Dyndalsiu. Nie trzeba jej w oczy chwalić, ona sama pokaże, co umie.

ANIELA

*Do Majora.*

Jakże ci się podoba?

DYNDALSKA

*Szturchając ją łokciem.*

Coż to za pytanie!

ANIELA

Nie dasz mi mówić, kochana siostruniu.

DYNDALSKA

Bo mówisz bez sensu, moja duszko.

ORGONOWA

Cicho, cicho siostruniu. *Do MAJORA.* Któż są ci panowie?

MAJOR

Rotmistrz Sławomir. W szkołach jeszcze przyjaźń nas złączyła. Razem wdzieliśmy mundur, razem go nosili i razem w jednej złożym go mogile. Nasz poczciwy Kapelan, także dawny towarzysz, prawdziwy przyjaciel ludzi — wiele robi, mało mówi, naśladować go należy. To mój Edmund, już wam po części znany z mojego listu. W jednej nieszczęsnej utarczce, kiedy każdy o sobie tylko myślał, a ja raniony pod ubitym leżałem koniem, on mnie szukał, postrzegł, zebrał kilku walecznych, natarł na nieprzyjaciół i osłonił własnymi piersiami. Cofał się, nacierał, znowu się cofał i znowu nacierał, aż póki naszych wzrastająca liczba zwycięstwa nam nie wróciła. Tam to mnie, mnie broniąc, odebrał tę kresę<sup>33</sup> przez skronie, która więcej warta niż dziesięć wieńców.

*Ściska go z rozczuleniem.*

ZOFIA

*Mimowolnie.*

<sup>30</sup>*madame* (fr.) — pani. [przypis edytorski]

<sup>31</sup>*Rossini, Gioacchino* (1792–1868) — włoski kompozytor, twórca wielu oper. [przypis edytorski]

<sup>32</sup>*referendarz* — urzędnik lub samodzielny sędzia w dawnej Polsce. [przypis edytorski]

<sup>33</sup>*kresa* (daw.) — tu: szrama, blizna. [przypis edytorski]



Ach, to pięknie być odważnym!  
*Spuszcza oczy na bystre spojrzenie matki i ciotek.*

ORGONOWA

Dobrze, dość tego, teraz do interesu. Chcę pomówić z tobą, panie bracie, zatem pozwolą panowie...

*Oficerowie odchodzą i Zofia wychodzi do swego pokoju na znak Orgonowej.*

## SCENA V

ORGONOWA, DYNDALSKA, ANIELA, MAJOR.

ORGONOWA

W jednym wziętym słowie wszystko ci opowiem. Nie lubię niepotrzebnej przemowy, bo kto ma rozum, łatwo pojmie i zrozumie, gdy mu jasno rzecz przełożę<sup>34</sup>. Zatem bez przemowy; lepiej w krótkości powiedzieć, o co chodzi, a potem dać przyczyny i dowody. Nareszcie, takim mocno czytana, tylem żyła w wielkim świecie, tyle mam roztropności i przenikliwości, że się w zdaniu nigdy nie mylę i chyba szalona głowa sprzeciwić mi się może. Przystępując więc do rzeczy, powiem, że powziąwszy wiadomość, żeś na urlopie i żeś do wsi swojej przyjechał, zaraz zgadłam, że wojskową służbą znudzony, chcesz ją porzucić i na wsi osiąść. Myśl chwalebna, ale do tego potrzeba...

DYNDALSKA

*Prędko.*

Pozwól, kochana siostruniu, niech ci przerwę. Gdy się kogo chce przekonać, nie zawsze najkrótsza mowa najlepszą mową bywa. Trzeba najprzód<sup>35</sup> dać przyczyny, co do czego nas nakłania, potem rzecz wyluszczyć, a na końcu dać dowody na poparcie swego zdania. Lecz nim do zamiaru przystąpię, wypada uczynić rzut oka na poprzednicze<sup>36</sup> zdarzenia i obecne położenie. A że to rzecz wielkiej wagi, na rozdziały ją podzielię, w których panu bratu dowiodę *Licząc na palcach*, że dotychczas źle miał w głowie, że ponosi wielkie straty, że wojskowość nic niewarta, że na wsi osiąść rzecz najlepsza, że rozumnie radzę...

ANIELA

Lepiej, duszko moja, napisz dzieło o tym, a teraz pozwól, niech najprostszą drogą zbliżę się do celu.

ORGONOWA

Gadajcie, o! Gadajcie, gdy tak bardzo gadać lubicie. Gadajcie, bardzo proszę. Ja nic nie powiem, ja nic nie wiem. Ja nic nie umiem. Gadajcie, łaskę mi zrobicie.

DYNDALSKA

O, i owszem, ja będę milczała. Niech kochana siostra rozprawia, gdy jej tak przykra chwila milczenia. Albo ją może wyręczy wymowna Anielka.

ANIELA

Ach, gdzieżbym ja się śmiała porównać w wymowie z kochanymi siostrzyczkami. Słuchać będę rozdziałów lub drugiej przemowy bez przemowy.

ORGONOWA

Proszę mówić, bardzo proszę.

DYNDALSKA

Bez ceremonii, bardzo proszę.

ANIELA

Mówcie, mówcie, bardzo proszę.

ORGONOWA, DYNDALSKA, ANIELA

Bardzo proszę.

<sup>34</sup>*przełożyć* — tu: wyłożyć, wyjaśnić. [przypis edytorski]

<sup>35</sup>*najprzód* (daw.) — najpierw. [przypis edytorski]

<sup>36</sup>*poprzedniczy* (daw.) — poprzedni, poprzedzający. [przypis edytorski]

ORGONOWA  
*Idąc ku drzwiom.*  
Nie przeszkadzam.

DYNDALSKA  
*Podobnież.*  
Zostawiam.

ANIELA  
*Podobnież.*  
Odchodzę.

ORGONOWA, DYNDALSKA, ANIELA  
*Kłaniając się po kilka razy od drzwi.*  
Mówcie, mówcie, proszę, bardzo proszę...  
*Wychodzą.*

## SCENA VI

MAJOR, ROTMISTRZ, KAPELAN, PORUCZNIK.

*Następnie wchodzi zamysleni i stają przy MAJORZE, który od początku przeszłej sceny nieporuszenie na środku stoi. ROTMISTRZ i PORUCZNIK w mundurach, KAPELAN w surducie.*

ROTMISTRZ  
*Po krótkim milczeniu.*  
Cóż tam słyhać?

KAPELAN  
Zaprzęgać nie każą?

PORUCZNIK  
Jakimże rozkazem zaszczyliły nas damy?

MAJOR  
Ra ra ra ra ra ra, rozumiecie?

ROTMISTRZ  
Któż to zrozumie?

MAJOR  
I ja nie rozumiałem, w uszach mi tylko dzwoni.

ROTMISTRZ  
Jednak...

MAJOR  
Nic nie wiem.

PORUCZNIK  
Przecie...

MAJOR  
Nic, nic u kata! Gdy jedna mówi, druga jej zazdrości, jedna od drugiej mędrszą się mniema. Tak, chociaż wszystko zawsze w jednym słowie, gadanie końca nie ma, a o co rzecz idzie, mądry, kto zgadnie. Jednak, czy się dowiemy czy nie, wypada przyjąć je godnie. Połączmy nasze starania. Niestety tylko, że nikogo nie mamy takiego w domu, co by umiał damy przyjąć.

PORUCZNIK  
Aha: źle, kobiet nie ma.

KAPELAN  
Nie ma gderać komu.

ROTMISTRZ  
Szkoda w samej rzeczy, żeśmy się ostatniej pozbyli.

MAJOR

Hej! Grzesiu! Rembo! Zaraz wszystko będzie.

REMBO i GRZEGORZ *wchodzą*.

*Do REMBA.*

Niech Kutasiński na łysego wsiądzie i dalej w pogoń za klucznicą. A jak ją dojdzie, niech baba nie trzepie, nie rozprawia i czym prędzej na łysego wsiada.

KAPELAN

Nie uchodzi, nie uchodzi.

PORUCZNIK

*Śmiejąc się, do REMBA.*

I niech tęgim klusem wraca.

KAPELAN

Ale nie uchodzi.

MAJOR

Ale czemu? Czyż nie kłusują nasze markietanki<sup>37</sup>? *Do REMBA.* Zresztą jak zechce, niech zrobi. Byle mi *Patrząc na zegarek.* na jedenastą klucznicę przystawił. Marsz! Jedno już jest.

REMBO *odchodzi.*

ROTMISTRZ

Wszystko to jeszcze fraszka, ale obiad, obiad to sęk. Bo nie zwódźmy się umiejętnością Kordesa. Słynie on wprawdzie w obozie jako najlepszy kucharz, ale cóż umie dobrze zrobić, mówiąc między nami: huzarską pieczeń i pieczeń huzarską.

KAPELAN

Nie uchodzi, nie uchodzi.

ROTMISTRZ

Dla dam innych przysmaczków, innych łakoci potrzeba. Trzeba jakiejś na stół ozdoby, coś pięknego, coś lekkiego.

MAJOR

Wiem, wiem, czego trzeba. Wszystko to Grześ robi. Bywał po różnych miastach, po różnych dworach, widział różne kuchnie. Grześ, Grześ robi ciasta.

GRZEGORZ

Ale...

MAJOR

A ty, mój Edmundzie, zatrudnisz się, z łaski swojej, szykiem<sup>38</sup> potraw. Bo to, słyszę, teraz rzecz wielkiej wagi: czy ryba po mięsie czy mięso po rybie. A Grześ, chłopak nie w ciemę bity, robi, choć czego nie umie.

Uczta, Jedzenie

GRZEGORZ

Ale...

MAJOR

Ale zrobisz ciasta.

GRZEGORZ

Ale ja, panie Majorze, dalibóg nie umiem.

MAJOR

Zrobisz; ja każę i basta. Jest więc i drugie. Dobrze nam się wiedzie.

ROTMISTRZ

Trzeba by jeszcze przy stole jakiej rozrywki damom.

<sup>37</sup>*markietanka* — kobieta towarzysząca dawniej wojsku, często pełniąca rolę prostytutki. [przypis edytorski]

<sup>38</sup>*szyk* — tu: kolejność. [przypis edytorski]

MAJOR  
Muzyczki? Co mówicie?

ROTMISTRZ  
Zapewne, czego by trzeba! Ale skąd?

MAJOR  
Skąd? Grześ i Rembo trąbią doskonale.

KAPELAN  
Nie uchodzi, nie uchodzi.

MAJOR  
O, daj no pokój, Kapelanie. Wszystko nie uchodzi.

PORUCZNIK  
Ale zmiłuj się, Majorze, wszystkie do jednej wystraszysz z własnego domu.

MAJOR  
Czym, czym u diabła? Nie trąbią że walca doskonale? Niech im tylko czasem Kapelan w takt głową kiwnie, a zobaczycie, jak wytrąbią gładko. Ale co za myśl nagle mi przychodzi! Wybornie, przedziwnie! Ty, ty, Rotmistrzu, musisz się tym zająć. Każ postawić pod oknami jadalnego pokoju... Postawić... Wiesz co? Zgadnij! Moździerz nabyty... Jak krzykną: „Wiwat damy!”, rym z moździerza!

Muzyka, Zabawa

KAPELAN  
O, na honor, nie uchodzi.  
*Wstaje.*

PORUCZNIK  
*Wstając.*  
To żadnym sposobem być nie może. To nie z żołnierzami sprawa.

MAJOR  
*Wstając.*  
Ale już proszę...

PORUCZNIK  
Uważ<sup>39</sup> przecie, że to kobiety.

Kobieta

MAJOR  
Jest i kaznodzieja! Brawo, brawo, kobiety... Nie wiedziałem. Co to u diabła, że ci panowie młodzi myślą, że starzy nigdy młodymi nie byli. Jak wy teraz żyjecie, myśmy żyli dawniej... A może i lepiej, i tężej, kiedy o to chodzi. Proszę! Hm! Oni tylko wiedzą, jak się z damami obchodzić. I jam całe życie nie rąbał<sup>40</sup>, i jam się bawił z damami i zawszem dogodził! Zatem gadaj nie gadaj, ja z moździerza wystrzelę.

ROTMISTRZ  
Można bezpiecznie, bo choć się trochę popłoszą, to zapewne z przestרחu złych skutków nie będzie!

MAJOR  
Tak jest, złych skutków nie będzie!

ROTMISTRZ  
A zabawić trzeba.

MAJOR  
A zabawić trzeba. *Do GRZEGORZA.* Moździerz pod oknem postawić. Marsz! Ale, ale, proszę cię, mój Grzesiu, jak będziesz trąbił, nie dmij też tak mocno, zwłaszcza w drugiej części. Na tej odbitej nucie zawsze tak ci w trąbie wrzaśnie, że aż słuchać niemiło. Lekko... A patrzeć na Kapelana.

GRZEGORZ *odchodzi.* FRUZIA *wchodzi, dygając na obie strony; tylko* PORUCZNIK *jej się odkłonił.* KAPELAN *odwraca się i odchodzi.*

<sup>39</sup>uważać — tu: zważać, zwracać uwagę. [przypis edytorski]

<sup>40</sup>rąbać (daw.) — zadawać rany białą bronią, siec; tu: uprawiać wojaczkę, być żołnierzem. [przypis edytorski]

## SCENA VII

MAJOR, ROTMISTRZ, PORUCZNIK, FRUZIA.

FRUZIA

Moja pani się kłania *Dygając*. i prosi pana do siebie.

MAJOR

Kogo? Porucznika?

FRUZIA

Nie, pana Majora.

*Dygając*.

MAJOR

Czemuż na niego patrzysz, kiedy mówisz do mnie? *Po krókim milczeniu*. Idź, powiedz twojej pani, że wieczorem służyć jej będę moimi uszami. Tylko proszę, abyśmy sam na sam byli. Teraz nie mam czasu.

FRUZIA *dyga i odchodzi*.

## SCENA VIII

*Major, Rotmistrz, Porucznik*.

ROTMISTRZ

Na co odwlekać? Wcześniej, później trochę, zawsze cię to czeka.

MAJOR

Ach, mój kochany, dobrze i dzień cały.

ROTMISTRZ

Ale taką rzeczą<sup>41</sup> ich odjazd nieprędko nastąpi.

MAJOR

Prawda i to. Odbyc potrzebna tę nieszczęsną rozmowę. Ach, wy sobie nie wystawiacie<sup>42</sup>, co to za rzecz straszna.

## SCENA IX

*Ciż sami*, FRUZIA.

FRUZIA

*Dygając*.

Moja pani teraz, nie wieczorem, chce mówić z panem i zaraz tu przyjdzie.

MAJOR

Twoja pani, jak widzę, nie lubi powtarzać rozkazów.

FRUZIA

O, i bardzo nie lubi!

ROTMISTRZ

*Do PORUCZNIKA*.

Dla nas tu, widzę, dzisiaj miejsca nie ma. Chodźmy przejść się trochę albo jedźmy konno...

MAJOR

Nie zostawiajcie ze mnie samego! Idźcie do ogrodu, bądźcie w odwodzie.

*Odchodzi. Krótka scena niema. Major nie chce uważać<sup>43</sup> FRUZII, która wdzięczy się z trzpiotostwa<sup>44</sup>. Odwraca się, pokręca wąsy, nuci. Jednak mimowolnie jak spojrzy, zaraz się odwraca, spotkawszy jej oczy. Nareszcie FRUZIA na znak wchodzącej ORGONOWEJ wychodzi.*

<sup>41</sup>*taką rzeczą* (daw.) — w ten sposób, w tej sytuacji. [przypis edytorski]

<sup>42</sup>*wystawiać* (daw.) — wyobrażać. [przypis edytorski]

<sup>43</sup>*uważać* — tu: zauważyć. [przypis edytorski]

<sup>44</sup>*trzpiotostwo* (daw.) — lekkomyślność, płochość, pustota. [przypis edytorski]

## SCENA X

MAJOR, ORGONOWA.

ORGONOWA  
Jesteśmy sami.

MAJOR  
Tak, jesteśmy sami.

ORGONOWA  
W czterech słowach rzecz skończę.

MAJOR  
Tęgo mi trzeba.

ORGONOWA  
Sama mówić będę.

MAJOR  
Tak, sama jedna.

ORGONOWA  
Usiądźmy. *Siadają.* Z początku zaczynając...

MAJOR  
A od końca nie można by zacząć?

ORGONOWA  
Cóż to za myśl dzika.

MAJOR  
Bardzo roztropna, bo pamiętam, com się dowiedział z przeszłej rozmowy, i jeśli teraz podobnie...

ORGONOWA  
Jakim ty się, braciszku, z wiekiem gadułą zrobiłeś.

MAJOR  
Milczę.

ORGONOWA  
Do słowa przyjść nie mogę.

MAJOR  
Słucham.

ORGONOWA  
Ponieważ chcesz służbę porzucić...

MAJOR  
Ale ja nie chcę służby porzucić.

ORGONOWA  
Na co to kryć?

MAJOR  
Szczерze mówię.

ORGONOWA  
Na wsi chcesz osiąść.

MAJOR  
Ani myślę.

ORGONOWA  
Tylko nie sprzeczasz się ze mną, bo nigdy nie skończę.

MAJOR  
Słucham więc.

ORGONOWA  
Bardzo robisz rozumnie, ale trzeba... Trzeba, trzeba, krótko mówiąc, abyś się ożenił.

MAJOR  
*Zrywając się.*  
Czyś waćpani szalona?

ORGONOWA  
Grzecznie, nie ma co mówić.

MAJOR  
*Siadając.*  
Chciałem powiedzieć: „Chyba byłbym szalony!”.

ORGONOWA  
Dlaczego?

MAJOR  
Spójrz na mnie, a masz odpowiedź. Mnie, w tym wieku, brać młodą żonę? Co za myśl! Co za myśl! Nigdy małżeństwa nie byłem przyjacielem, a tym bardziej teraz. W obozie posiwały, szabla i koń to moje były kochanki. A jeśliś czasem pokochał, to po huzarsku: póki dobrze, póty miłość. I ja teraz mam się w amory<sup>45</sup> wdawać? Byłbym szalony, a jeszcze szaleńsza ta, co by się za mnie wybrała<sup>46</sup>.

Małżeństwo, Starość

ORGONOWA  
Ja więc dziś mówić nie będę.

MAJOR  
Gadaj sobie waćpani na wszystkie cztery wiatry, gadaj do sądnego dnia, ale nie o moim ożenieniu.

ORGONOWA  
Chwilę tylko cierpliwości; ożenienie ożenieniu nierówne.

MAJOR  
*Na stronie.*  
Zawsze diabła warte.

ORGONOWA  
Nie wiesz, kogo ci za żonę przeznaczam.

MAJOR  
Nie ciekawym.

ORGONOWA  
Moją Zosię.

MAJOR  
To dziecię?

ORGONOWA  
Ma lat osiemnaście.

MAJOR  
A ja pięćdziesiąt sześć; cztery lata starszy od waćpani.

ORGONOWA  
Bez rachuby, bardzo proszę.

MAJOR  
Nawet podobno waćpani pięćdziesiąty trzeci.

<sup>45</sup> *amory* (daw.) — flirty, miłostki. [przypis edytorski]

<sup>46</sup> *wybrać się za* — tu: wyjść za mąż. [przypis edytorski]

ORGONOWA

Same, widzę, obelgi odnoszę<sup>47</sup> za moje dobre chęci.

MAJOR

Za dobre chęci dziękuję, a układu nie przyjmuję.

ORGONOWA

Zastanów się tylko, uparty Majorze. Dziewczyna na wsi bogobojnie wychowana, cały swój los zawdzięczać ci będzie. Będzie kochała, szanowała, więcej jak ojca niż męża. A ty, otoczony dziećmi...

MAJOR

Trudno, trudno.

ORGONOWA

Będziesz błogosławił chwilę, w której zostałeś powolny<sup>48</sup> moim zamiarom. Nie gardź, proszę cię, szczęściem, które ci się zdarza.

MAJOR

Szczęściem nie gardzę, ale szczęścia nie widzę: zatruc czyją młodość dolegliwościami wieku starego i wystawić się na pośmiewisko całego pułku huzarów.

ORGONOWA

Co za troska! Niech no się trafi któremukolwiek z tego całego pułku huzarów młoda, ładna, dobra dziewczyna, a zobaczysz, że co innego drugiemu radzić, a co innego samemu działać. Dlatego proszę pana brata zaprzestać wszelkich narad z tym swoim Rotmistrzem, z tym swoim Kapelanem i z tym swoim wysmukłym Porucznikiem. Każdy odradzać ci będzie, a sam, gdyby mógł, ożeniłby się trzy razy. Namysł się więc, ale sam, bardzo proszę.

*Odchodzi.*

## SCENA XI

MAJOR

Krótkie namyślenie, bardzo krótkie. Mam rozum, Bogu dzięki. *Wola przez okno.* Chodźcie no, koledzy! Powiem im, czemu nie mam powiedzieć? Będą się śmieli wraz ze mną. Mnie się żenić? Mnie! Dreszcz mnie przechodzi. Młoda żona! Ha, ha, ha, piękną zacząłbym kampanię.

## SCENA XII

MAJOR, ROTMISTRZ, KAPELAN, PORUCZNIK.

MAJOR

Siadajcie *Siadają wkoło stołu.* Dowiedziałem się nareszcie o co chodzi. Fraszka! Co powiecie... Chcą mnie ożenić.

WSZYSCY

Ożenić?

MAJOR

*Śmiejąc się.*

Tylko ożenić.

PORUCZNIK

Z kim?

MAJOR

Z Zosią, moją siostrzenicą.

KAPELAN

Nie uchodzi, nie uchodzi.

<sup>47</sup>*odnosić* (daw.) — tu zbierać, dostawać. [przypis edytorski]

<sup>48</sup>*powolny* (daw.) — tu: posłuszny. [przypis edytorski]



PORUCZNIK

*Na stronie.*

Co słyszę! *Do* MAJORA. A Major?

MAJOR

I możesz się pytać.

ROTMISTRZ

Nie chce oczywiście.

MAJOR

Chybabym oszalał.

KAPELAN

Brawo.

MAJOR

Ale miarkuję<sup>49</sup>, że moje panie siostry nie tak łatwo odstąpią od zamiaru.

PORUCZNIK

Przymusić, nie przymuszają.

MAJOR

Zapewne. Ale chciałbym jak najmniej o tym słyszeć.

ROTMISTRZ

Niech gadają, a my nie słuchajmy.

MAJOR

Nie sposób nie słuchać.

ROTMISTRZ

Uprzykrzy im się nareszcie.

MAJOR

Co? Gadanie? Żartujesz, panie kolego.

PORUCZNIK

Trzeba to rozważyć.

MAJOR

Bylem się nie żenił.

KAPELAN

Nie uchodzi.

ROTMISTRZ

I ja tak myślę.

PORUCZNIK

I ja także. Ale cóż Zosia na to?

MAJOR

Jeszcze nie wiem.

ROTMISTRZ

Moje więc zdanie...

---

<sup>49</sup>*miarkować* (daw.) — tu: domyślać się. [przypis edytorski]

## SCENA XIII

*Ciż sami, ORGONOWA, ZOFIA.*

ORGONOWA  
Cóż to? Rada wojenna.  
*Wszyscy ustają, milczenie.*

MAJOR  
*Cicho do ROTMISTRZA przy nim stojącego.*  
Rotmistrzu, powiedz, proszę, że to być nie może.

ROTMISTRZ  
*Podobnież do KAPELANA.*  
Kapelanie, powiedz jej, co myślisz.

KAPELAN  
*Do ROTMISTRZA.*  
Nie uchodzi, niech Major mówi.

ROTMISTRZ  
*Do MAJORA.*  
Powiedz, że nie chcesz.

MAJOR  
Uradziliśmy...

ORGONOWA  
Pewnie nic dobrego. *Milczenie. Biorąc na stronę MAJORA.* Zostańmy się sami.

MAJOR  
Dziękuję, tego nie potrzeba.

ORGONOWA  
Panowie pozwolą... *Kłania się, oficerowie odchodzą.* No Majorze, teraz możesz z Zosią...

MAJOR  
Ależ, pani siostró...

ORGONOWA  
Zostawiam was sam na sam.

MAJOR  
Ale... Zatrzymaj się... Później...

ORGONOWA  
Trzeba skończyć. Zosiu, słuchaj...

MAJOR  
*Idąc ku drzwiom.*  
Pozwól... Zaraz... Krew z nosa...

ORGONOWA  
Ale wrócisz?

MAJOR  
Wróć, wróć.  
*Odchodzi.*

## SCENA XIV

ORGONOWA, ZOFIA.

ORGONOWA

Proszę sobie z głowy wybić wszystkie romanse, jakieś tylko kiedykolwiek słyszała albo może przypadkiem i czytała. Dla losu, nie dla miłości idzie się za męża. Twój wuj jest człowiek uczciwy, ma dobrą wieś, która pewnie w inne wpadnie ręce, jeśli się z tobą nie ożeni.

Małżeństwo

ZOFIA

Ależ, kochana matko, mam nadto dobre o nim mniemanie, abym mogła myśleć, że mnie zechce mimo mojej woli.

ORGONOWA

Jak to: „mimo woli”? Czyż masz waćpanna inną jak matki wolę?

ZOFIA

Wypełnić ją mogę, ale mieć tę samą trudno sercu rozkazać.

ORGONOWA

Tylko nic o sercu.

ZOFIA

Nareszcie, może on nie zechce dla siebie samego.

ORGONOWA

Zechce, jak ty zechcesz. Znam go dobrze, nieraz mi już ustąpił dlatego tylko, aby się nie sprzeczać.

ZOFIA

Dlaczegoż, kochana matko, koniecznie pragniesz tego małżeństwa?

ORGONOWA

Dla twojego szczęścia.

ZOFIA

Ale jeśli to będzie moim nieszczęściem?

ORGONOWA

Nadtoś jeszcze młoda, byś to nadal<sup>50</sup> rozpoznać mogła. Matka za córkę stanowić powinna.

Rodzina, Obyczaje

ZOFIA

Jestem jednak w stanie poznać, że jego wiek z moim wcale niestosowny.

ORGONOWA

Jak się zębki przecierają! Kto by się spodziewał... Wiek niestosowny! Młodziak jaki, trzpiot, byłby waćpannie dogodniejszy?

ZOFIA

Ten, co by mi się podobał, byłby najdogodniejszy.

ORGONOWA

Dość tego... Więcej ani słowa... Nie pójdziesz za Majora, to wiesz, co cię czeka.

ZOFIA

Ach, kochana matko, cóż ja ci przewiniłam.

*Placze.*

ORGONOWA

Słuchaj, Zosiu, ja cię kocham, szczerze twego szczęścia pragnę. Nie bądź więc dzieckiem, nie opuszczaj losu, który ci się zdarza. Mój brat jest charakteru łagodnego, ulegającego, żona z nim zrobi, co zechce. Tylko nie trzeba tracić odwagi, jeśli zrazu znajdą się

Małżeństwo, Matka,  
Rodzina

<sup>50</sup>nadal (daw.) a. na dal — tu: przewidując przyszłość, w przyszłości, na przyszłość. [przypis edytorski]

trudności. Każdy mąż z początku o tym tylko myśli, aby nie dać się zawojować. Sroży się, puszy, rozkazuje, wszystko na swoim postawić musi, pan, pan samowładny, pierwszych tygodni. Ale tylko cierpliwości, tylko cierpliwości. Zmorduje go, sprzykrzy mu się ciągła walka i ciągła straż siebie samego. A żona rozumna co sobie raz ułoży, nigdy odstąpić nie powinna. I jedną zawsze drogą, krok po kroku stawiając, powoli, powoli, ale niechybnie dojdzie do celu, a tym jest: być panią w domu *Z pokorą*, a pana uznawać. Zostawiam cię; bądź rozsądna, bądź posłuszna matce, a dobrze wyjdiesz. Major tu zaraz będzie, staraj mu się podobać *Głaszcząc ją pod brodą* i pamiętaj, że na tym twoim zamęściu polega szczęście twojej matki.

*Odchodzi.*

## SCENA XV

ZOFIA, *później* PORUCZNIK.

ZOFIA

*Po krótkim myśleniu.*

Myślę, myślę i pewnie nic dobrego nie wymyślę. Matce oprzeć się trudno; szczęścia wyrzec się trzeba. Ach, Edmundzie! Edmundzie! Nic nie będzie z naszej miłości.

Miłość

PORUCZNIK

*Który się był zatrzymał w głębi.*

Skądże ta smutna wróżba?

ZOFIA

Dobrze, żeś nadszedł. Radź czym prędzej... Zmiłuj się... Radź, co robić, bo zginiemy oboje.

PORUCZNIK

Zginiemy? A to dlaczego?

ZOFIA

Czyż nie wiesz, że jest wolą mojej matki, abym poszła za Majora?

PORUCZNIK

I cóż stąd?

ZOFIA

Edmundzie, cóż to za pytanie? Miałożby twoje oświadczenie przed chwilą nie być szczerze? Miałożby mnie zawieść serce moje?

PORUCZNIK

Ani jedno, ani drugie. Matka chce wydać cię za Majora, a ja właśnie z jego oświadczeniem przychodzę, że bardzo cię kocha i właśnie dlatego, że kocha, żenić się z tobą nie myśli i nie chce.

ZOFIA

To jeszcze nie koniec.

PORUCZNIK

Droga Zofio! Miejmy nadzieję, chcijmy ją mieć. Od chwili jak cię tu zoczyłem<sup>51</sup>, jakieś niewymowne przeczucie szczęścia duszę moją napępnia. Ciebie tu spotykam, ciebie, którą od tak dawna na próżno szukałem.

ZOFIA

I mego ojca wszystkie starania były daremne. Nie mógł się nawet dowiedzieć, z którego pułku byli żołnierze, na których czele wyrwał go śmierci, a mnie najokropniejszemu nieszczęściu. W ostatniej życia godzinie wspominał cię z wdzięcznością i mnie ją przekazał w jedynej spuściźnie.

PORUCZNIK

Więcej niż wdzięczność, zyskałem miłość twoją.

<sup>51</sup>zoczyć (daw.) — zobaczyć, ujrzeć. [przypis edytorski]

ZOFIA

Najszczerszą i najświętszą, bo uprawnioną ostatnią wolą ojca.

PORUCZNIK

Innych praw nie roszczę.

ZOFIA

A mogeż zapomnieć...

PORUCZNIK

Kochana Zofio! Wierz mi... Moja czynność wychodzącym z niebezpieczeństwa zdała się dziełem anioła. Ale, w rzeczy, ledwie warto ją wspomnieć. Żałowałem tylko, że zbliżający się nieprzyjaciel nie dozwolił mi zabezpieczyć dalszej waszej podróży i że w tym zamieszaniu żadnej a żadnej, nawet o waszym nazwisku, nie powziąłem wiadomości.

ZOFIA

Mój ojciec w podróży został przymuszony nagłą słabością zatrzymać się dni kilka w domku jednego leśniczego. W trzy dni po przechodzie<sup>52</sup> naszego wojska stanęło we wsi kilkuset różnej broni żołnierzy. Rabunek zaczął się wkrótce i do tego stopnia doszedł wściekłości, że podpalano domy bez żadnej przyczyny. Odciągnięta od ojca, widziałam już zajmujący się dach, gdy głos twój słuch mój uderzył. Zdało mi się zaraz wtenczas, że słyszę głos znajomy. I potem, ile razy cię wspominałam, zawsze jak dawną znajomość. Serce moje twoim było, nim się jeszcze zbliżyłeś do niego.

Miłość, Niebezpieczeństwo

PORUCZNIK

Jak ja, tak i każdy oficer byłby cię ojcu powrócił i kazał pożar ugasić. Szczęście więc tylko moje, że mnie się to trafiło. Patrz, Zofio, wstążka, którą upuściłaś. Od tego czasu nie zesła z serca mego; nie wiedząc gdzie, kto jesteś, jej wierny byłem.

Żołnierz

ZOFIA

Z osobna, widzę, Bóg przyjął przysięgi nasze. Ale, Edmundzie, moja matka nic o tym nie wie. Nieszczęściem rodzice moi nie żyli z sobą od lat dziesięciu i dość byłoby powiedzieć, że to było wolą męża, aby ją nieprzeblaganą na zawsze uczynić.

PORUCZNIK

Nic więc jej jeszcze o tym nie mówmy.

ZOFIA

Zwierz się Majorowi, wezwijmy jego pomocy.

PORUCZNIK

Mógłbym ufać jego pomocy, gdyby tylko nie w tej mierze<sup>53</sup>. Jest niewyciężonym nieprzyjacielem małżeństwa i choćby mi nie przeszkadzał, straciłbym pewnie jego przyjaźń, może i szacunek.

ZOFIA

Nieszczęsne uprzedzenia!

PORUCZNIK

Z drugiej strony jestem pewny, że moim rywalem nie będzie. Raz, że się mniej boi całego szwadronu<sup>54</sup> nieprzyjacielskiego niż jednej żony. A po wtóre, że nadto szlachetnie myśli, aby chciał być sprawcą czyjegokolwiek nieszczęścia.

ZOFIA

Ale wiedz jeszcze o tym, że jeżeli nie pójdę za niego, Smętosz, obrzydły człowiek, głupi, brudny, stary lichwiarz, moją rękę ma otrzymać.

PORUCZNIK

Czy podobne, aby matka...

<sup>52</sup>przechód (daw.) — przejście, przemarsz. [przypis edytorski]

<sup>53</sup>gdyby tylko nie w tej mierze — gdyby tylko chodziło o inną sprawę. [przypis edytorski]

<sup>54</sup>szwadron — pododdział pułku kawalerii. [przypis edytorski]

ZOFIA

Podług niej, majątek szczęściem, a do tego, mówiąc między nami, jest trochę uparta.

PORUCZNIK

To źle, bardzo źle.

*Myśli.*

ZOFIA

Jednak kochających, mówią, Bóg nie opuszcza. Może matka zmiękczy się prośbami naszymi.

PORUCZNIK

*Po krótkim milczeniu.*

Nie, na niepewne losu nie stawiamy.

ZOFIA

Cóż robić?

PORUCZNIK

*Po krótkim milczeniu.*

Przykra rzecz udawać, zwłaszcza z przyjaciółmi. Ale ich uprzedzenia, często nierozsądne, uprawniają poniekąd niewinne oszukaństwo. Trzeba więc, abyś oświadczyła Majorowi, że chcesz pójść za niego.

Podstęp

ZOFIA

Dla Boga! To pójdę.

PORUCZNIK

Tego się nie lękaj, ja ręczę. Twoja matka, widząc cię przychylną zamiarowi swojemu, nie straci nadziei przywieść go do skutku i odpowie Smętoszowi, a Major, coraz bardziej przynaglony, przyjmie łatwo ostrożnie podsuniętą myśl: mną wyręczyć siebie.

ZOFIA

Ach, to by dobrze było.

PORUCZNIK

Staraj mu się jednak podobać. Bo zakochać się nie zakocha, a dobrze będzie, jak pojmie, dlaczego ja kocham.

ZOFIA

Mam więc...

PORUCZNIK

Być matce powolna i Majorowi przyjazna.

ZOFIA

Jesteś jednak pewny, że nie zechce...

PORUCZNIK

Ach, tak pewny jestem jak ty mojej, a ja twojej miłości.

ZOFIA

Jakikolwiek skutek otrzymamy, Edmundzie, serce Zofii twoim do śmierci.

PORUCZNIK

*Całując ją w rękę.*

Już samo to zapewnienie jest moim szczęściem. Ale idź, uwiadom<sup>55</sup> matkę o odpowiedzi Majora i postępuj sobie stosownie do naszego układu. Miłość i nadzieja niech naszym hasłem będzie.

ZOFIA

Do zgonu.

<sup>55</sup>uwiadomić (daw.) — powiadomić, poinformować. [przypis edytorski]

## AKT II

*Ten sam pokój. Zamiast broni pootwierane pudełka ze stroikami, zamiast szachów — zwierciadło. Na tureckiej głowie czepeczek, na celu suknia. Mapy i klatki sprzątnięte. Słysząc za sceną trąbienie, a potem mocny wystrzał.*

### SCENA I

FRUZIA, *potem* JÓZIA, ZUZIA.

FRUZIA

*Wybiegając.*

Józiu, Józiu! Zuziu! Józiu, Zuziu!

JÓZIA

*Wbiegając.*

Czego?

ZUZIA

*Wbiegając.*

Cóż tam?

FRUZIA

*Biegając po pokoju.*

Panie się złąkły, panie chcą zemdleć.

ZUZIA

*Ku drzwiom biegnąc.*

Dła Boga!

JÓZIA

*Ku drzwiom.*

Może zemdlały?

FRUZIA

*Wybiegając.*

Nie ma gdzie! Nie ma gdzie!

### SCENA II

MAJOR *prowadzi* PANIĄ ORGONOWĄ, *całkiem na nim wspartą, powoli do jej pokoju. Przy niej* ZOSIA, *za nią* FRUZIA. *Poczekawszy, ROTMISTRZ prowadzi podobnie PANIĄ DYNDAŁSKĄ z JÓZIA. Przechodzą do swojego pokoju. Poczekawszy, PORUCZNIK podobnie pannę ANIEŁĘ. GRZEGORZ z drugiej strony, trąba w ręku, i przy drzwiach zostaje. KAPELAN na końcu wchodzi z zawiązaną serwetą, staje w środku na przodzie sceny i tak nieporuszenie stoi do jej końca.*

*Słychać w pokojach.*

Wody! Wody! Wody!

GRZEGORZ *wybiega i wkrótce wraca; w jednej ręce trąba, w drugiej konewka ogrodowa.*

FRUZIA

*We drzwiach.*

Wody!

GRZEGORZ *ku niej biegnie.*

JÓZIA

*We drzwiach.*

Wody!

GRZEGORZ *ku niej biegnie.*

ZUZIA

*We drzwiach.*

Wody! Prędkiej!

GRZEGORZ *wybiega za nią.*

*Dziewczęta i PORUCZNIK przebiegają scenę w różnym kierunku z flaszeczkami, szklan-  
kami itd.*

### SCENA III

MAJOR, ROTMISTRZ, KAPELAN, GRZEGORZ.

KAPELAN *zawsze w swoim miejscu z założonymi rękoma.* GRZEGORZ, *zadyszany, w głębi.*

MAJOR

*Ocierając czoło.*

Kto by się spodziewał!

ROTMISTRZ

*Podobnież.*

Któż to mógł przewidzieć!

MAJOR

Nie trzeba było stawiać pod samym oknem.

ROTMISTRZ

Wystrzał był za mocny.

MAJOR

W samej rzeczy, że mocny. Któż nabijał?

ROTMISTRZ

Grześ.

MAJOR

Pewnie dałeś więcej prochu?

GRZEGORZ

Troszeczkę, troszeczkę tylko, panie Majorze.

MAJOR

*Chodząc.*

Troszeczkę! U niego to nic nie znaczy! Troszeczkę! Otóż masz, co to troszeczkę na-  
robiło.

ROTMISTRZ

*Chodząc.*

Nie byłyby się tak polękły<sup>56</sup>.

MAJOR

*Chodząc.*

Tak, nareszcie<sup>57</sup> może byłaby jedna zemdląta.

ROTMISTRZ

*Chodząc.*

Tak, jedna, a niech i dwie.

MAJOR

*Chodząc.*

Tak, niech i dwie. Ale trzy!

ROTMISTRZ

Trzy od razu!

MAJOR

Trzy, trzy od razu!

KAPELAN

Posłać po doktora... Krew im puścić.

<sup>56</sup>*polęknąć się* (daw.) — przelęknąć się, zląknąć się. [przypis edytorski]

<sup>57</sup>*nareszcie* (daw.) — tu: ostatecznie, w ostateczności, co najwyżej. [przypis edytorski]



ROTMISTRZ  
Nim przyjedzie...

MAJOR  
Lepiej niech im Grześ krew puści.

KAPELAN  
Nie uchodzi, nie uchodzi.

GRZEGORZ  
*Stojąc prosto przed MAJOREM.*  
Panie Majorze, podejmuję się.

KAPELAN  
Nie można.

MAJOR  
Ale kiedy umie... Sam widziałem... Puszczal raz mojemu trębaczowi, jak go koń uderzył... Prawda, że nie do razu, ale jednak...

## SCENA IV

*Ciż sami i* PORUCZNIK.

PORUCZNIK  
Przecie nasze damy przyszły do siebie. Pani Orgonowa ma jeszcze tylko spazmatyczne ziewanie... Pani Dyndalska lekką kolkę... A panna Aniela cokolwiek dreszczy.

GRZEGORZ  
Pan Major nie każe?

MAJOR  
Już nie potrzeba.  
GRZEGORZ *odchodzi.*

PORUCZNIK  
Wszystko ustanie po chwili spoczynku.

MAJOR  
Bogu dzięki.

ROTMISTRZ  
Chodźmy na obiad.

FRUZIA  
*Wchodzi, dygając przed MAJOREM.*  
Moja pani prosi pana, abyś pan kazał, aby konie w stajni nie hałasowały. Bardzo tupią i kichają, a to szkodzi nerwom mojej pani.  
*Odchodzi.*  
*Oficerowie spoglądają na siebie w milczeniu.*

ROTMISTRZ  
Nerwom szkodzi.

MAJOR  
Koniom kazać, aby nie hałasowały. Grzesiu! GRZEGORZ *wchodzi*, ROTMISTRZ *i* MAJOR *chodzą*. Konie ze stajni wyprowadzić.

GRZEGORZ  
Dokąd?

MAJOR  
Dokąd chcesz... Niech koczują.  
GRZEGORZ *odchodzi*, JÓZIA *wchodzi*.

JÓZIA  
*Dygając przed MAJOREM.*

Moja pani prosi, aby pan kazał powynosić z domu wszystkie armaty, fuzje<sup>58</sup> i pałasze<sup>59</sup>, bo się lęka nowego przypadku i spać nie może.

JÓZIA *odchodzi, chwila milczenia.*

ROTMISTRZ

Armaty powynosić.

MAJOR

I pałasze. Grzesiu! GRZEGORZ *wchodzi.* Broń zebrać i na strych wynieść.

GRZEGORZ *odchodzi, ZUZIA wchodzi.*

ZUZIA

*Dygając przed MAJOREM.*

Moja pani prosi, abyś pan kazał zakadzić pod oknami, bo proch bardzo śmierdzi, z czego dreszcz się powiększa.

*Odchodzi, chwila milczenia.*

MAJOR

Grzesiu!

ROTMISTRZ

Czegoż chcesz?

GRZEGORZ *wchodzi.*

MAJOR

Kazać zakadzić.

ROTMISTRZ

Na dworze?

KAPELAN

Bądźcie zdrowi.

Ucieczka

MAJOR

Dokąd?

KAPELAN

Jadę.

ROTMISTRZ

Odstępujesz nas?

KAPELAN

Nie wytrzymam.

ROTMISTRZ

A, to i ja pojedę.

MAJOR

A, to weźcież i mnie z sobą.

PORUCZNIK

Ale, moi panowie, jakże chcecie same damy zostawić?

MAJOR

One sobie tu poradzą.

PORUCZNIK

Ale one was nie puszcza.

MAJOR

Cicho! *Ciszej.* Trzeba w sekrecie odjechać.

ROTMISTRZ

*Cicho.*

---

<sup>58</sup>*fuzja* (daw.) — długolufowa, ręczna broń palna. [przypis edytorski]

<sup>59</sup>*pałasz* — broń sieczna używana dawniej przez kawalerię. [przypis edytorski]

Trzeba uciec w sekrecie.

KAPELAN

Uciekajmy.

MAJOR

*Do GRZEGORZA cicho.*

Kulbaczcie<sup>60</sup> konie.

PORUCZNIK

MAJORZE, ROTMISTRZU!

MAJOR

Pst... Zbierzmy się...

ROTMISTRZ

I w nogi.

*Odchodzą na palcach do swoich pokojów.*

PORUCZNIK

*Sam.*

A to pięknie! Jechać nie mogę... Sam nie zostanę... Co tu robić? Trzeba przeszkodzić tej ucieczce. Gdybym mógł...

*Idzie ku drzwiom ZOFII, powoli otwiera. Na jego znak ZOFIA wychodzi.*

## SCENA V

PORUCZNIK, ZOFIA.

PORUCZNIK

Zofio, źle się dzieje.

ZOFIA

Cóż takiego?

PORUCZNIK

Major, Rotmistrz i Kapelan, przestraszeni tym, co się stało, a bojąc się jeszcze bardziej, co ich nadal czeka, ułożyli ucieczkę.

ZOFIA

Jak to? Chcą odjechać?

PORUCZNIK

Tak jest, tajemnie. Idź, powiedz to matce. Tylko nie mów, że wiesz ode mnie. Ja także z nimi muszę się wybierać.

ZOFIA

Cóż pomoże moja matka?

PORUCZNIK

Już ona sobie poradzi, tylko idź i powiedz.

*Odchodzą w przeciwną stronę.*

MAJOR, ROTMISTRZ i KAPELAN *wychodzą bardzo ostrożnie i na palcach powoli postępują; mantelzaczk<sup>61</sup> pod pachą, przy pałaszach. Dają sobie znak, aby być cicho, a zszedłszy się na środku, wychodzą, oglądając się i powoli.*

*FRUZIA, a potem JÓZIA i ZUZIA przebiegają ze drzwi do drzwi jak w scenie drugiej.*

<sup>60</sup>kulbaczyć (daw.) — siodłać konia. [przypis edytorski]

<sup>61</sup>mantelzaczek a. mantelzak (daw.) — tobolek podróżny. [przypis edytorski]

## SCENA VI

ORGONOWA, DYNDALSKA, ANIELA, FRUZIA, JÓZIA, ZUZIA.

*Wybiegają ze swoich pokojów; za każdą służąca, kończąca ją ubierać. Stają bez tchu na przodzie sceny w kółko, tuż kółko siebie. Żadna przemówić nie może.*

*Chwila milczenia.*

DYNDALSKA

*Odetchnąwszy.*

Chcą uciekać!

ANIELA

Uciekać!

ORGONOWA

...ciekać!

DYNDALSKA

Nie puszczać!

ORGONOWA

Biegaj, Dyndalsiu!

DYNDALSKA

Skocz, Anielko!

ANIELA

*Do dziewcząt.*

Biegajcie!

ORGONOWA

Czekajcie!... Proście... Major niech tu przyjdzie... Nie odstępujcie go i kroku<sup>62</sup>...  
Biegajcie!

## SCENA VII

ORGONOWA, DYNDALSKA, ANIELA.

*Siadają.*

ORGONOWA

Rzecz niesłychana!

ANIELA

Nie do uwierzenia.

DYNDALSKA

Sprawka panów doradców.

ORGONOWA

Nie inaczej, sam by nie śmiał.

DYNDALSKA

Panu Rotmistrzowi wszystko nie na rękę.

ORGONOWA

I Kapelanowi.

ANIELA

Albo i Porucznikowi.

ORGONOWA

Ten nic nie znaczy.

ANIELA

Nie wierz temu, siostruniu.

---

<sup>62</sup>i kroku — tu: ani na krok. [przypis edytorski]

ORGONOWA

Już ja ci rękę. On ani pomoże, ani zaszkodzi. Jest czy go nie ma, wszystko jedno. Ale ci starzy, ci starzy, jak zaczną ruszać wąsiskami, to by w ogień włożył jeden za drugim.

DYNDALSKA

Póki będą ze sobą, póty próżne nasze starania. My gadamy, gadamy, a pan kolega kiwnie głową i jużci po wszystkim.

ORGONOWA

Rotmistrz najstraszniejszy.

ANIELA

Kiedy tak... Poświęcę się dla waszego dobra: pójdę za niego.

DYNDALSKA

Ależ on ma rozum, kochany aniołku.

ANIELA

A dowcip waćpani.

ORGONOWA

Niech się stara mu podobać... Albo go podbije, albo go wystraszy. Zatem zawsze dobrze.

ANIELA

Chcę wam służyć mimo waszych uragań i zobaczycie, że swego dokażę.

ORGONOWA

Majora rozczulać.

DYNDALSKA

Nie dać mu odetchnąć.

ORGONOWA

Ani momentu. Jak go zmęczymy, to na wszystko przystanie. Ja go znam dobrze.

DYNDALSKA

Kapelana z obydwoma poróżnić.

ORGONOWA

Ile możliwości mu dokuczać.

DYNDALSKA

Zręcznie słówko wsunięte najlepszych często poróżni przyjaciół.

ORGONOWA

Już ja to biorę na siebie. Na waszym świadectwie polegam.

ANIELA

Otóż i Major.

## SCENA VIII

ORGONOWA, DYNDALSKA, ANIELA, MAJOR *i dziewczęta.*

*FRUZIA wchodzi poważnie, za nią MAJOR, za nim JÓZIA i ZUZIA; stają przy drzwiach, chichotając się między sobą. Chwila milczenia. Na znak ORGONOWEJ dziewczęta odchodzą.*

ORGONOWA

Witamy z podróży.

MAJOR *się kłania.*

DYNDALSKA

*Po krótkim milczeniu.*

Gdzież się pan brat wybierał?

MAJOR

Chciałem konia przejechać.

ORGONOWA  
Konia przejechać?

MAJOR  
Konia przejechać.

ORGONOWA  
Tak, mały spacer zrobić?

MAJOR  
Mały spacer zrobić.

ORGONOWA  
I wrócić?

MAJOR  
*Z westchnieniem.*  
I wrócić.

ORGONOWA  
Prędko?

MAJOR  
Tak... To jest... Nie wiem... Bo to...

ORGONOWA  
Na co to udawać? Lepiej prawdę powiedzieć.

MAJOR  
Dobrze waćpani mówisz. Nie umiem i nie chcę udawać.  
*Wstają.*

ORGONOWA  
Chciałeś od nas więc odjechać?

MAJOR  
Chciałem.

ORGONOWA  
Same zostawić?

MAJOR  
Same zostawić.

ORGONOWA  
Tajemnie?

MAJOR  
Bez pożegnania.

ORGONOWA  
Do tego stopnia posunąłeś niegrzeczność.

MAJOR  
Mylisz się waćpani, to nie była niegrzeczność.

ORGONOWA  
Tylko uprzejmość.

MAJOR  
Nie inaczej.

ORGONOWA  
W nowym wcale<sup>63</sup> sposobie: od gości w domu odjeżdżać.

MAJOR  
Myślałem, że im beze mnie lepiej będzie. Nie umiem, przyznam się, dam przyjmować,

Kobieta, Obyczaj

---

<sup>63</sup>wcale — tu: całkiem, dość. [przypis edytorski]

i przy najlepszej chęci mógłbym nabroić z niewiadomości<sup>64</sup> wiele złego. Już raz z mojej winy dostałyście mdłości. Któż ręczy, że nie pomrzecie, jak was jeszcze lepiej uczcić zechcę? Mógłbym zgadnąć, że konie powiększają spazmy, proch dreszcz, a pałasze kolki? I mogę wiedzieć, czego wam trzeba, a czego nie trzeba?

ORGONOWA

Wszystko byś wiedział, gdybyś był kontent<sup>65</sup> z naszego przybycia. Ale, niestety! Siostry kochające cię... Siostry dawno cię niewidzące...

DYNDALSKA

Uteśknione brata uściskać...

ORGONOWA

Mimo wszelkich trudności, wybierają się do ciebie...

DYNDALSKA

W najniegodziwszą drogę...

ANIELA

Ugrzęźliśmy dwa razy.

MAJOR

*Z westchnieniem na stronie.*

Ach, któż was wyciągnął na moją biedę?

ORGONOWA

Przyjeżdżają zająć się twoim szczęściem...

DYNDALSKA

Troskliwie o twoje dobro...

ORGONOWA

I tak je przyjmujesz?

ANIELA

Chcesz porzucać.

ORGONOWA

Uciekasz od nich.

DYNDALSKA

Bez względu na ich słabe zdrowie...

ORGONOWA

Nerwy nadwreżone.

DYNDALSKA

Takaż to miłość braterska!

ORGONOWA

Taka wdzięczność! Ach, to boli!

*Zaczyna płakać.*

MAJOR

Ale, moja pani siostro...

DYNDALSKA

Niewdzięczność. I od brata!

*Zaczyna płakać.*

MAJOR

*Do Dyndalskiej.*

Ale, pani siostro...

<sup>64</sup>niewiadomość (daw.) — nieświadomość, niewiedza. [przypis edytorski]

<sup>65</sup>kontent (daw.) — zadowolony. [przypis edytorski]

ANIELA  
Odpycha serca nasze!  
*Zaczyna płakać.*

MAJOR  
Ale, moja panno siostró...

ORGONOWA  
Bądźże tu uczynna. Ach! Ach!

DYNDALSKA  
Ach! Ach!

ANIELA  
Ach! Ach!  
DYNDALSKA  
*Rzucając się na krzesło.*  
Kolki!

ANIELA  
*Podobnież.*  
Słabo mi.

ORGONOWA  
*Podobnież.*  
Spazmy!

MAJOR  
Tylko nie mdlejcie, dla Boga! *Milczenie.* Mdleją, co tu robić? Hej! Jest tam kto? Wody! Wódki! Octu! Czy pogłuchli... Grzesiu! Grzesiu! *Wracając się ku nim.* Mdleją, co robić? Grzesiu, wystrzel z moździerza!  
*Zrywają się wszystkie.*

ORGONOWA  
Nie wystrzel, nie wystrzel!

DYNDALSKA  
Dla Boga! Nie wystrzel.

ANIELA  
Już mi trochę lepiej.

MAJOR  
Moje panie siostry, gadajcie, róbcie co chcecie, tylko nie mdlejcie. Bo do wszystkich diabłów...

ANIELA  
Ach, fi! Co za brzydkie słowo!

MAJOR  
Widzisz waćpanna, że ani dam przyjmować, ani z nimi umiem rozmawiać. Jednak co każecie, wypełnię, prócz jednego: ożenienia. Tym służyć nie mogę.  
DYNDALSKA i ANIELA, *którym ORGONOWA szepnęła, wychodzą do jej pokoju.*

## SCENA IX

ORGONOWA, MAJOR.

ORGONOWA  
Któż waćpana do ożenienia zmusić może? Kto waćpana ciągnie do ołtarza? Wszak wszystko od twojej woli zależy i tylko uprzejmości trochę od ciebie żądamy. Bądź z nami dni kilka. Wierz, że szczerze radzimy. Nie słuchaj kolegów i staraj się poznać Zosię.

MAJOR  
Na co to się wszystko przyda?



ORGONOWA

Przynajmniej jedno słowo przemów do niej. Dlaczegoż tak niemiłosiernie gardzisz tym biednym dziećciem! Płacz biedaczka utulić nie może.

MAJOR

Znowu płacz. A to wszyscy...

ORGONOWA

Otóż i ona... ZOFIA *przychodzi*. Zostawiam was sam na sam. Spodziewam się, że się sobie podobacie. *Do MAJORA na stronie*. Miej wzgląd na jej młodość. *Do ZOFII na stronie*. Bądź rozsądna, o twój los idzie.

## SCENA X

MAJOR, ZOFIA.

*Chwila milczenia.*

MAJOR

Mościa panno...

ZOFIA

Kochany wuju.

MAJOR

*Łagodniej.*

Moja panienko.

ZOFIA

Co każesz?

MAJOR

*Łagodniej.*

Moja Zosiu.

ZOFIA

Słucham.

MAJOR

*Na stronie.*

Diabli nadali taką sprawę! *Do Zofii*. Zapewne... Bez wątpienia... Oczywiście... Wiesz to... Ten... To jest, zamiar twojej matki względem... Względem...

Kłamstwo

ZOFIA

Wiem.

MAJOR

Cóż ty na to?

ZOFIA

Ja, nic.

MAJOR

Mów szczerze.

ZOFIA

Szczerze mówię. *Na stronie*. Pierwsze kłamstwo.

MAJOR

Więc nic?

ZOFIA

Nic.

MAJOR

*Na stronie.*

Rzecz dziwna! *Do Zofii*. Jednak cię to trochę martwi?

ZOFIA  
Bynajmniej.

MAJOR  
Widzę z oczów.

ZOFIA  
Mylisz się waćpan dobrodziej.

MAJOR  
Myłę się? *Na stronie*. Rzecz dziwna! Jak to tej biedaczce powiedzieć: „Ja ciebie nie chcę”? Czy diabli nadali! *Do ZOFII po krótkim myśleniu*. Moja panienko, chciałbym, abyśmy się mogli zrozumieć.

ZOFIA  
I ja tego jedynie pragnę.

MAJOR  
Dla dobra nas obojga.

ZOFIA  
*Na stronie*.  
Ach, Edmundzie, Edmundzie, jakże trudną mi dałeś rolę!

MAJOR  
Twój los szczerze mnie zajmuje.

ZOFIA  
*Na stronie*.  
I ja go muszę zwodzić!

MAJOR  
Powiedz mi więc: chcesz iść za mąż?

ZOFIA  
Tak jest.

MAJOR  
Za mnie?

ZOFIA  
*Po krótkim wahaniu się, cicho*.  
Tak jest.

MAJOR  
To niedobrze.

ZOFIA  
Dlaczego?

MAJOR  
Dlaczego?

ZOFIA  
Tak jest, dlaczego niedobrze?

MAJOR  
Zdaje mi się, że waćpanna możesz to łatwo zmiarkować.

ZOFIA  
Wcale nie.

MAJOR  
Przynajmniej dobrego nic nie widzisz?

ZOFIA  
I owszem.

MAJOR

I owszem? *Na stronie*. Rzecz dziwna! *Do ZOFII*. Mnie się zdaje, że nie byłabyś szczęśliwa.

ZOFIA

Od niego<sup>66</sup> to zależeć będzie.

MAJOR

Ach, nie tylko od mojej woli zależeć będzie, ale i od wielu, wielu okoliczności.

ZOFIA

Te trudno przewidzieć.

MAJOR

Po części, moja panienko, po części. Nigdy nie zgłębiałem, co stanowi istotne szczęście w małżeństwie. Mniemam jednak, że dwie osoby dobierać się powinny jak para koni: równy chód, równy zwrot, równy ogień. Wtedy dobrze się jedzie, a mniej się morduje. Ale kiedy jeden bystry, a drugi leniwy, ten miękki, tamten twardousty<sup>67</sup>, ten ciągnie, tamten skacze, to diabła warto! Prawda, panienko? Powiedźże mi teraz waćpanna, jakbyśmy się pobrali, do której pary koni będziemy podobni? Do pierwszej czy do drugiej? Podobność<sup>68</sup> do drugiej: waćpanna byś biegła, ja się już potykam; waćpanna byś skakała, ja już pokaszluję. Śmieję się, śmieję. Lepiej śmiać się, niż głupstwo zrobić.

Małżeństwo, Starość,  
Młodość

ZOFIA

Nie myśl, ale porównanie rozśmieszyło mnie trochę.

MAJOR

Więc bez porównania. Waćpanna młoda, lubisz bawić się. I dobrze, że lubisz, bo to na to pora. Potrzebujesz zatem męża, co by się także lubił bawić; co by cię woził na spacer, uczył, bał, do teatrów, co by po nocy na pizszcałce przygrywał gdzieś tam nad strumykiem, gdzieś tam przy księżycu, jak to tam w waszych romansach opisują. A ja, moja panienko, nie do tego. W dzień służbą zajęty, wieczór fajkę palę, a w nocy chrapię, aż się okna trzęsą.

Małżeństwo

ZOFIA

Czyliż tylko uciech i rozrywek w małżeństwie upatrywać trzeba? Jestże młodość wieczna, abyśmy zapominali o późniejszym wieku? Za nic że liczyć uczciwość, łagodność, stałość charakteru tego, z którym mamy przebyć jak wiosnę, tak i zimę życia naszego? Męskimi tylko cnotami mężczyźni zyskać mogą nasze serca. Dobra sława męża jest także sławą żony, a jednostajna spokojność jest podług mnie istotnym szczęściem.

MAJOR

Bardzo rozsądnie. Bardzo, bardzo rozsądnie. Z tym wszystkim mój wiek...

ZOFIA

Wiek doświadczenia.

MAJOR

Niektóre dolegliwości...

ZOFIA

Któż bez nich?

MAJOR

Moje wady...

ZOFIA

Któż ich nie ma?

MAJOR

Ja sam czuję, że można być grzeczniejszym, przyjemniejszym w towarzystwie. Trudno mi się będzie odmienić, nie umiem w bawelnę owijać.

<sup>66</sup>*od niego* — tu: w znaczeniu „od ciebie”, „od pana”. [przypis edytorski]

<sup>67</sup>*twardousty* — o koniu: niedający się łatwo kierować. [przypis edytorski]

<sup>68</sup>*podobność* (daw.) — podobieństwo. [przypis edytorski]

ZOFIA  
Dowodzi otwartości.

MAJOR  
Przykra czasem bywa ta żołnierska otwartość.

ZOFIA  
I owszem.

MAJOR  
I owszem? *Na stronie* Rzecz dziwna! Dziewczyna młoda, ładna a rozsądna... Rzecz dziwna! *Do ZOFII.* Ale, moja panienko, nie mówiąc o tobie, wiele bardzo idzie za mąż dla zyskania wolności... Wolności... Rozumiesz waćpanna, jak ja to rozumiem? Jeślim więc na męża nie stworzony, to tym więcej nie na takiego, co by cierpiał pewne figle.

ZOFIA  
Zbytecznej wolności, wolności bez granic nie pragnę, ale i niewoli w małżeństwie nie spodziewam się znaleźć. Wzajemne we wszystkim obowiązki rządzić powinny.

MAJOR  
Bardzo rozsądnie. *Na stronie.* I chce pójść za mnie... Rzecz dziwna! *Do ZOFII.* Z tym wszystkim... Ja myślę... Że potrzeba by...

ZOFIA  
*Śmiejąc się.*  
Wyraźnie, wyraźnie, kochany wuju.

MAJOR  
*Na stronie.*  
Rozsądna!... Chce pójść za mnie, żal mi ją zmartwić. *Do ZOFII.* Bo widzisz moja Zosiu, że...

ZOFIA  
Na co przyczyn szukać? Nie znasz mnie jeszcze waćpan dobrodziej... To dosyć... Ale mnie poznać możesz... Zostawmy więc czasowi, a mam nadzieję zyskać na tym.

MAJOR  
Nietrudno ci to będzie, moja Zosiu.

ZOFIA  
Czy tak?

MAJOR  
*Zbliżając się.*  
Z tymi oczkami.

ZOFIA  
O! Nie o tym mowa.

MAJOR  
Z tą buzią.

ZOFIA  
O, bardzo proszę.

MAJOR  
*Biorąc ją za rękę.*  
Z tą rączką.

ZOFIA  
Panie Majorze!

MAJOR  
*Obejmując ją.*  
Z tym kształtem, z tymi...

ZOFIA  
Dla Boga, co to jest?

MAJOR  
Ja się sam dziwię.

ZOFIA  
Spodziewam się.

MAJOR  
Wszystkiego się spodziewaj.

ZOFIA  
*Wyrrywając się.*  
Ach, tego nadto!

MAJOR  
Jeszcze mało!

ZOFIA *wybiega do swojego pokoju.*

## SCENA XI

MAJOR

*Prostując się.*

Ech! Ech, że mi teraz uszła! *Chodzi, prostując się.* Odmłodniałem, odmłodniałem... Dalibóg czuję, że odmłodniałem... I nie dziw; luba dziewczyna, ładna dziewczyna, rozsądna, gwałtem chce iść za mnie! Gdybym się ożenił? Niech się, co chce, dzieje... Nie, to nie, niech się nie dzieje, co chce... Ale ja... Tylko, że to... Bo znowu, z drugiej strony... Ale jednak... Nareszcie w przypadku... A diabła tam, źle! Co tu robić?

## SCENA XII

MAJOR, DYNDAŁSKA.

DYNDAŁSKA  
No, panie bracie, jakże stoją interesa<sup>69</sup>?

MAJOR  
Różnie, różnie.

DYNDAŁSKA  
Zosia zmieszana, waćpan zamyślony. Dobry znak.

MAJOR  
Znak nie zły, to prawda.

DYNDAŁSKA  
Jakże ci się podobała?

MAJOR  
Ładna dziewczyna, nie ma co mówić.

DYNDAŁSKA  
A widzisz.

MAJOR  
Miła.

DYNDAŁSKA  
A widzisz.

MAJOR  
Dobra.

---

<sup>69</sup>*interesa* (daw.) — interesy, sprawy. [przypis edytorski]

DYNDALSKA

A widzisz.

MAJOR

Rozsądna.

DYNDALSKA

Nie mówiłam?

MAJOR

Bardzo rozsądna.

DYNDALSKA

To wszyscy wiedzą.

MAJOR

Gwałtem chce iść za mnie.

DYNDALSKA

Gwałtem.

MAJOR

To nie źle.

DYNDALSKA

Bardzo dobrze.

MAJOR

Ale z drugiej strony...

DYNDALSKA

Nie ma drugiej strony... Podobała ci się?

MAJOR

Podobać się, podobała.

DYNDALSKA

Więc się żeń.

MAJOR

Żeń się. Łatwo mówić.

DYNDALSKA

Cóż ci przeszkadza?

MAJOR

Co przeszkadza?

DYNDALSKA

Na przykład?

MAJOR

Zgadnij waćpani.

DYNDALSKA

Nie chcę zgadywać.

MAJOR

Lat pięćdziesiąt sześć.

DYNDALSKA

Fraszki.

MAJOR

Jej lat osiemnaście.

DYNDALSKA

Fraszki.

MAJOR  
Złe stąd skutki.

DYNDALSKA  
Fraszki.

MAJOR  
A, diabła tam fraszki!

DYNDALSKA  
Kobiety prędko się starzeją.

MAJOR  
No, to prawda.

DYNDALSKA  
Zosia ma lat osiemnaście?

MAJOR  
Osiemnaście.

DYNDALSKA  
Za dziesięć lat będzie miała dwadzieścia osiem.

MAJOR  
To prawda.

DYNDALSKA  
Za piętnaście: trzydzieści trzy.

MAJOR  
Prawda.

DYNDALSKA  
I już po młodości.

MAJOR  
I to prawda.

DYNDALSKA  
Cóż za wielka różnica między wami?

MAJOR  
A jużci!

DYNDALSKA  
Żadnej.

MAJOR  
Jest, jest, nie ma co mówić.

DYNDALSKA  
Bardzo mało. A potem<sup>70</sup> waćpan nie masz pięćdziesięciu sześciu lat.

MAJOR  
A mam, mam.

DYNDALSKA  
Ale nie masz.

MAJOR  
Przecież muszę wiedzieć.

DYNDALSKA  
Ale ja mówię, że nie masz.

---

<sup>70</sup>potem — tu: poza tym. [przypis edytorski]

MAJOR  
Mylisz się, mylisz.

DYNDALSKA  
Ale nie myślę.

MAJOR  
Mam metrykę.

DYNDALSKA  
Nic nie znaczy. Aniela ma czterdziesty, a ja czterdziesty drugi skończę. Pani Orgonowa zacznie czterdziesty szósty, a waćpan o cztery lata starszy, więc masz rok pięćdziesiąty. Rzecz jasna.

MAJOR  
Chyba myłka<sup>71</sup> w metryce.

DYNDALSKA  
Pewnie.

MAJOR  
No, pięćdziesiąt to co innego.

DYNDALSKA  
A potem<sup>72</sup> powiedz mi, czy nigdy ci się nie trafiło widzieć szczęśliwego małżeństwa, a nierównego wieku.

MAJOR  
I owszem. Właśnie niedawno pan prezes Rodosław ożenił się z młodą osobą.

DYNDALSKA  
I kontent?

MAJOR  
Kontent.

DYNDALSKA  
Szczęśliwy?

MAJOR  
Szczęśliwy... Tylko mówią, że jego własny sekretarz...

DYNDALSKA  
Sekretarz, sekretarz... Ale ty nie masz sekretarza.

MAJOR  
I to prawda. A! A! Pan Fontaziński od trzech lat z młodziuchną żoneczką...

DYNDALSKA  
Żyje dobrze?

MAJOR  
Dobrze... A diabła tam! Zapomniałem, przeszłego roku musiał się rozwieść i jeszcze za rozwód zapłacić.

DYNDALSKA  
Ależ bo wyszukujesz przykłady...

MAJOR  
Młody Radost, co to się dla dożywocia<sup>73</sup> ożenił...

DYNDALSKA  
Żyje szczęśliwie.

---

<sup>71</sup>myłka (daw.) — omyłka, pomyłka. [przypis edytorski]

<sup>72</sup>potem — tu: poza tym. [przypis edytorski]

<sup>73</sup>dożywocie — tu: dożywotnie świadczenia pieniężne lub posiadanie czegoś. [przypis edytorski]



MAJOR

Żył dosyć szczęśliwie, tylko że wkrótce zwariował i zamknąć go musiano.

DYNDALSKA

Na cóż szukać daleko? Wiesz, w jakim wieku był nieboszczyk Dyndalski, kiedyś szła za niego. Jednak, Bóg widzi, nie miał przyczyny narzekać na mnie.

MAJOR

To prawda. Ale też nieboszczyk był zawsze jak nieboszczyk. Waćpani robiłaś, coś chciała.

DYNDALSKA

Pocziwa dusza! Wreszcie, on tak chciał. A waćpan, jak zechcesz, to żona będzie robiła, co jemu się podoba; wszystko zależy od układu.

MAJOR

I to prawda... Nie ma co mówić... Wszystko od układu zależy.

DYNDALSKA

Pójdę więc...

MAJOR

Ale czekaj no...

DYNDALSKA

Spuść się na<sup>74</sup> mnie.

MAJOR

Ale bo...

DYNDALSKA

Bądź spokojny.

MAJOR

Nareszcie...

DYNDALSKA

Rzecz skończona.

MAJOR

Tylko niech to jeszcze między nami zostanie. Muszę wprzód...

DYNDALSKA

Z koleżkami się naradzić.

MAJOR

Oczywiście.

DYNDALSKA

Niepotrzebnie.

MAJOR

O, proszę...

DYNDALSKA

Niech i tak będzie. *Na stronie*. Nie traćmy czasu.

*Odchodzi.*

### SCENA XIII

MAJOR

*Sam.*

No, kiedy mi kto co do rozumu powie, to i ja umiem ustąpić, nie jestem uparty. Nie utrzymuję złego dlatego, aby nie przyznać, że się dotąd błędziło... Luba dziewczyna! Ale ci co powiedzą? Hm, hm, hm... Miła dziewczyna! Otóż i oni; trochę natrętni, prawdę mówiąc.

<sup>74</sup>*spuszczając się na* (daw.) — tu zdawać się na. [przypis edytorski]

## SCENA XIV

MAJOR, ROTMISTRZ, KAPELAN, PORUCZNIK.

MAJOR

*Z przymuszonym uśmiechem.*

Chcą mnie gwałtem ożenić, ale to powiadam wam, gwałtem.

ROTMISTRZ

One myślą, że trafiły na swego, z którym zrobią co zechcą, którego za nos będą wodzić, gdzie im się podoba.

MAJOR *marsa stawia*<sup>75</sup>.

PORUCZNIK

Niech sobie daremnie głowy nie łamią. Ale zabawić tu z nami mogą.

MAJOR

Mam lat pięćdziesiąt.

ROTMISTRZ

*Odpowiadając PORUCZNIKOWI.*

Pewnie, że mogą, bo je trudno minami wysadzić.

MAJOR

Rozsądna wcale<sup>76</sup> dziewczyna.

PORUCZNIK

*Odpowiadając ROTMISTRZOWI.*

Nawet nie należy im zupełnie odejmować nadziei dopięcia zamiaru. Niech się same powoli domyślą.

MAJOR

*Z przymuszonym śmiechem.*

Koniecznik chce iść za mnie.

ROTMISTRZ

Nie dowodzi wielkiego rozsądku.

MAJOR

Mam lat pięćdziesiąt.

PORUCZNIK

*Odpowiadając ROTMISTRZOWI.*

Kto wie, co ją zmusza. Może rozkaz matki... Może chęć stania się jej pomocną...

MAJOR

Gwałtem chcą mnie ożenić.

KAPELAN

Nie uchodzi, nie uchodzi.

ROTMISTRZ

Ale to każdy wie.

MAJOR

Bardzo rozsądna.

ROTMISTRZ

Co tam rozsądna, rozsądna... Jakby tu szło tylko o rozsądek.

MAJOR

No, prawdę mówiąc, rozsądek rzecz niemała.

<sup>75</sup>*marsa stawiać* — robić groźną minę. [przypis edytorski]

<sup>76</sup>*wcale* — tu: całkiem, dość. [przypis edytorski]

ROTMISTRZ  
Chcesz więc się żenić?

MAJOR  
Tęgo jeszcze nie mówię.

ROTMISTRZ  
Jeszcze? Ale z czasem...

MAJOR  
Należy wszystko rozważyć... Wszystko od układu zależy... Mam lat pięćdziesiąt.

PORUCZNIK  
*Na stronie.*

Cóż to za odmiana? Truchleję, to być nie może! *Do MAJORA.* Nie żartuj sobie z nas, Majorze. Znamy cię dobrze. Rotmistrz zapala się daremnie, ja gardło moje stawię, że nigdy nie zrobisz takiego szaleństwa.

MAJOR  
Co to szaleństwa! Szaleństwa! Proszę być grzeczniejszym, panie Poruczniku! Szaleństwa!

KAPELAN  
Porucznik dobrze mówi. Mój Majorze, mój Majorze...

MAJOR  
Mój Kapelanie, mój Kapelanie, gadaj prędzej albo nie gadaj wcale.

ROTMISTRZ  
Żenisz się więc?

MAJOR  
Żenię czy nie żenię, a szaleństwem mojej czynności nikt nazwać nie ma prawa. I kwita.

KAPELAN  
Ale kiedy nie uchodzi...

MAJOR  
Co mnie kto ma uczyć, co uchodzi albo nie uchodzi.

KAPELAN  
Rób, co chcesz.  
*Odchodzi.*

PORUCZNIK  
*Do KAPELANA.*  
Zaczekaj, pójdziemy razem. Jeszcze słowo. *Do MAJORA.* I szczerze to mówisz? Bez żartów?...

MAJOR  
Nie mam potrzeby sprawiać się<sup>77</sup> przed nikim. PORUCZNIK *odchodzi z KAPELANEM.*  
Hm! Szaleństwo! Szaleństwo! Jaki do rady!

## SCENA XV

MAJOR, ROTMISTRZ.

ROTMISTRZ  
Nie masz się czego gniewać. Chciałeś rady, bierzże taką, jaką dają.

MAJOR  
Co innego rada, co innego nagana. Jeślim dotychczas miał fałszywe wyobrażenie o małżeństwie, nie widzę konieczności, abym je do śmierci zachował. Piękna to rzecz

<sup>77</sup>*sprawić się* (daw.) — tu: tłumaczyć się, usprawiedliwiać się. [przypis edytorski]

stan wojskowy, ale sprzykrzyć się z czasem może. Wolność, wolność głosim, a zawsześmy pod rozkazami. I na końcu staremu, choremu, nie ma komu i poduszki pod głowę położyć. I cóż to tak straszno mieć miłą, lubą, dobrą, młodą osobę zawsze koło siebie, co o nas pamięta, co nas głaszczę, cacka<sup>78</sup>, pieści. Cóż to tak straszno? I dlatego, że nie uparty, mam być szalony! Szalony? Szalony, kto inaczej myśli. Prawda?

ROTMISTRZ

Nieprawda.

MAJOR

Nieprawda?

ROTMISTRZ

Nieprawda.

MAJOR

Bądź zdrow.

ROTMISTRZ

Najniższy<sup>79</sup>.

MAJOR *odchodzi.*

## SCENA XVI

ROTMISTRZ

Przyjechało ich trzy jak jedna; z kotami, mopsami, srokami, małpami... I jak zaczęły, tyr tyr tyr, tur tur tur, tyr tyr tyr... Z rozumnego człowieka głupiec. Jemu się żenić i żenić z dzieckiem! Kiedy już tak zachciał koniecznie, niechby sobie był poszukał co dojrzałego... Tylko że to... Hm hm hm...

*Siada.*

Kobieta, Żołnierz

## SCENA XVII

ROTMISTRZ, ANIELA.

ANIELA

Dobrze, że tu zastaję pana. Jak też możesz być tak spokojny, będąc przyjacielem Majora? Jak możesz zezwalać na jego ożenienie?

ROTMISTRZ

*Po krótkim milczeniu, zdziwiony.*

Nie zezwalam.

ANIELA

Ale nie starasz się odwieść od tego szalonego zamiaru.

ROTMISTRZ

Zabronić nie mogę.

ANIELA

Potrzeba jemu odmiany losu? Niech mi kto powie.

ROTMISTRZ

Zapewne, że nie.

ANIELA

Cóż przyjemniejszego nad stan wojskowy.

ROTMISTRZ

Zapewne.

<sup>78</sup>*cackać* (daw.) — pieścić. [przypis edytorski]

<sup>79</sup>*najniższy* — tu: sługa uniżony. [przypis edytorski]

ANIELA

Używa obecności<sup>80</sup>, o przyszłość się nie troszczy.

ROTMISTRZ

Zapewne.

ANIELA

Podległy tylko swemu obowiązкови.

ROTMISTRZ

Zasługa jawna, ta za mną mówi, nie potrzebuję łaski niczyjej.

ANIELA

Nigdy sam, nigdy opuszczony.

ROTMISTRZ

Zawsze w towarzystwie...

ANIELA

Przyjaciół doświadczonych. Bo gdzieś lepiej poznać człowieka jak w trudach, biedzie, niebezpieczeństwie?

ROTMISTRZ

To prawda.

ANIELA

Tam nie popłacają wykształcone słówka.

ROTMISTRZ

Ho, ho!

ANIELA

Tam działać potrzeba.

ROTMISTRZ

Jak na męża przystoi.

ANIELA

I na dobrego żołnierza. Źle albo dobrze, ale otwarcie.

ROTMISTRZ

Prostą drogą i śmiało.

ANIELA

Nigdy się nie bać.

ROTMISTRZ

I samego diabła!

ANIELA

Ach! *Pomiarkowawszy się*<sup>81</sup>. O tak, tak... Szczęśliwy, szczęśliwy, kto ten stan obrał. Ach, gdybym nie była kobietą, byłabym żołnierzem całe moje życie.

Kobieta

ROTMISTRZ

Proszę! *Na stronie*. Do rzeczy kobieta.

ANIELA

Raz nawet myśl mi przychodziła, ale to dawniej, ukryć pleć moją, przywdziać mundur i stanąć w szeregu huzarów.

ROTMISTRZ

W szeregu huzarów i ukryć... *Na stronie*. Rzadka kobieta.

ANIELA

Ale tylko w kawalerii chciałabym służyć.

<sup>80</sup>*obecność* — tu: terażniejszość. [przypis edytorski]

<sup>81</sup>*pomiarkować się* (daw.) — tu: pohamować się. [przypis edytorski]

ROTMISTRZ  
W kawalerii?

ANIELA  
Tak konie lubię.

ROTMISTRZ  
Konie pani lubisz?

ANIELA  
Szalenie.

ROTMISTRZ  
To rozumu dowodzi.

ANIELA  
Sama nawet konno jeżdżę.

ROTMISTRZ  
Konno jeździsz? *Na stronie*. Co to za kobieta!

ANIELA  
Co to za uciecha dobrego dosiąść rumaka, a jeszcze młodego, trochę dzikiego.

ROTMISTRZ  
*Z wzrastającym zapalem.*  
Uczyć go prawie chodzić.

ANIELA  
Powoli.

ROTMISTRZ  
Cierpliwie jak z dzieckiem.

ANIELA  
Potem żwawiej.

ROTMISTRZ  
A ostrożnie.

ANIELA  
Kłusować.

ROTMISTRZ  
Niech się wyciąga.

ANIELA  
Galopować.

ROTMISTRZ  
W koło, w prawo, w lewo.

ANIELA  
Spiąć ostrogą.

ROTMISTRZ  
A to na co?

ANIELA  
Czasem, czasem.

ROTMISTRZ  
Ale na co?

ANIELA  
Tak... Ale...

ROTMISTRZ  
Chyba, że uparty. I to...

ANIELA  
Tak. Tak, kiedy uparty. I to...

ROTMISTRZ  
Ostrożnie.

ANIELA  
O, ostrożnie.

ROTMISTRZ  
Bo można znarowić<sup>82</sup>.

ANIELA  
O, można znarowić. Cały dzień siedziałabym w stajni. Tego, to tamtego, to znowu tego kazałabym przejeżdżać lub sama przejeżdżała. Co to za rozkosz!

ROTMISTRZ  
*Na stronie.*  
Na honor, rzadka kobieta.

ANIELA  
A potem wieczorem fajeczkę zapalić.

ROTMISTRZ  
Ten smak trudno damom pojąć.

ANIELA  
Ja kto? Alboż jedna, ja pierwsza, tytoń lubię?

ROTMISTRZ  
Lubisz pani?

ANIELA  
Sama palę.

ROTMISTRZ  
Sama tytoń pali! *Na stronie.* Co to za kobieta! Co to za kobieta!

ANIELA  
Tak mam odrębne gusta od całej płci mojej, żem dotąd za mąż pójść nie chciała. Ci miejscy panicze pragną, aby żona tylko się stroiła, bawiła, kręciła, trzpiotała<sup>83</sup>. Nie mogą pojąć kobiety, co by lubiła życie obozowe.

Kobieta, Obyczaje, Pozycja społeczna

ROTMISTRZ  
Szalone głowy.

ANIELA  
Marsze, koczowania, ruch, pracę...

ROTMISTRZ  
Lecz czemuż pani wojskowego rączką swoją nie zaszczycała?

ANIELA  
Sama płocha młodzież trafiała mi się tylko.

ROTMISTRZ  
Sama płocha młodzież?

ANIELA  
Nikt w wieku rozsądnym.

<sup>82</sup>znarowić — uczynić konia nieposłusznym, narowistym. [przypis edytorski]

<sup>83</sup>trzpiotać się (daw.) — figlować, zachowywać się jak trzpiot. [przypis edytorski]

ROTMISTRZ

Nikt w wieku rozsądnym?

ANIELA

Co by ceniał mój sposób myślenia.

ROTMISTRZ

Być nie może!

ANIELA

*Dotykając jego ręki.*

Serca żołnierzy z kamieni.

ROTMISTRZ

*Catując w rękę.*

Nie zawsze.

ANIELA

Niewzruszone, twarde.

ROTMISTRZ

I lód twardy, a przecie się topi od słońca.

*Catuje w rękę.*

ANIELA

*Niby wyrrywając rękę.*

Fi, Rotmistrzu.

ROTMISTRZ

Nic złego.

ANIELA

Ach, jak mi gorąco.

ROTMISTRZ

*Do siebie.*

Co to za kobieta!

ANIELA

Chodźmy do ogrodu, tam chłodniej.

ROTMISTRZ

Może do stajni?

ANIELA

O, potem, później.

ROTMISTRZ

Może fajeczkę?

ANIELA

Później, później.

ROTMISTRZ

Idę gdzie każesz. *Do siebie.* Co to za kobieta! Co to za kobieta!



# AKT III

*Tenże sam pokój, kwiatami ozdobiony.*

## SCENA I

FRUZIA, JÓZIA, ZUZIA.

FRUZIA *prasuje*, JÓZIA *szyje*, ZUZIA *przystraja czepeczek na tureckiej głowie*.

FRUZIA

Cóż ty, Józiu, na to?

JÓZIA

Na co?

FRUZIA

Na tych naszych panów. Jakaśmy przyjechały, jak to się patrzyło, jak to się srożyło!

JÓZIA

Jak gdyby nas połknąć chcieli.

ZUZIA

Żaden dobrego słowa nie przemówił.

FRUZIA

A teraz jak baranki.

JÓZIA

Na jedwabiu możnaby prowadzić każdego.

FRUZIA

Dobrze moja matka mawiała, że kobiety rządzić stworzone.

JÓZIA

Ale czemu nie rządzą?

FRUZIA

Jakie ty dziecko! Alboż to jedno zło na tym świecie?

ZUZIA

Już ja bym tu i rządzić nie chciała.

JÓZIA

O, i ja nie. Mnie strach bierze, jak spotkam którego. A zwłaszcza Majora.

FRUZIA

Mnie się zdaje, że gdybym była najodważniejszym żołnierzem, to bym zaraz uciekła, jakbym go tylko zobaczyła. Co to za wąsy! Dla Boga!

JÓZIA

A Rotmistrz jeszcze straszniejszy ze swoimi miotłami.

*Pokazując.*

Jak jedna idzie do góry, to druga na dół. To znowu tamta na dół, a ta do góry. Aż dreszcz przechodzi.

FRUZIA

To prawda, że tu, między tymi wąsiskami, człowiek jak w lesie.

ZUZIA

Obrzydłe huzary!

FRUZIA

A, daj no pokój, Zuziu. Porucznik...

ZUZIA

A, Porucznik.

JÓZIA  
A, Porucznik. Ten wart być pułkownikiem.

FRUZIA  
A jaki swawolny, fe!

JÓZIA  
Mnie się o to pytaj.

ZUZIA  
Jakie wy szczęśliwe. Do mnie i nie zagadał.

JÓZIA  
Ale za to pan Grzegorz...

ZUZIA  
*Śmiejąc się.*  
To mój kochanek.

FRUZIA  
*Śmiejąc się.*  
I mój także.

JÓZIA  
*Śmiejąc się.*  
Muszę go wam odebrać.

FRUZIA  
Pst!

## SCENA II

FRUZIA, JÓZIA, ZUZIA, GRZEGORZ.  
*Po krótkim milczeniu.*

FRUZIA  
Czemuż pan Grzegorz tak smutny?

GRZEGORZ  
Ach!

FRUZIA  
I wzdycha.

JÓZIA  
Pewnie się kocha.

GRZEGORZ  
Ach!

ZUZIA  
Szczęśliwa ta, co się podobać umiała.

GRZEGORZ  
*Na stronie.*  
Która tu ładniejsza?

FRUZIA  
Kochasz się więc waćpan?

GRZEGORZ  
Kocham, dalibóg, Kocham.

FRUZIA  
Czemuż się nie żenisz?

GRZEGORZ  
Myślę, dalibóg, myślę.

JÓZIA

Czy jeszcze co przeszkadza?

GRZEGORZ

Nie wiem, czy mnie zechcą.

FRUZIA

Któraż by nie chciała!

JÓZIA

Tylko że z waćpana wielki trzpiot być musi.

GRZEGORZ

Nie, nie, wierz mi waćpanna, że nie.

FRUZIA

Motylek płochy, nie ma i wątpienia.

GRZEGORZ

*Na stronie.*

Nie rozumiem.

FRUZIA

*Kiwając głową.*

Jaki by to był los biednej żony.

GRZEGORZ

Dlaczego biednej? Mojej żony los byłby najprzyjemniejszy.

FRUZIA, JÓZIA, ZUZIA

*Otaczając go, ironicznie przez całą scenę.*

Najprzyjemniejszy.

GRZEGORZ

Zaraz po ślubie wróciwszy do pułku, kupiłbym jej ładnego... konika.

FRUZIA, JÓZIA, ZUZIA

*Klaszcząc w ręce.*

Konika, ach, konika!

GRZEGORZ

Potem porządną, mocną... Baryłeczkę.

FRUZIA, JÓZIA, ZUZIA

*Jak wprzód.*

Baryłeczkę, ach, baryłeczkę!

GRZEGORZ

I piękny, z przykrywką, zamykany... Koszyk.

FRUZIA, JÓZIA, ZUZIA

Koszyk, koszyk! Ach to pięknie! To ślicznie!

GRZEGORZ

Miałaby trunki<sup>84</sup> i żywność. A że jestem dobrze znany panom oficerom, moja żona by im tylko dostarczała.

JÓZIA, ZUZIA

Ach, to pięknie! To ślicznie!

FRUZIA

Ale, panie Grzegorzu, a w czasie wojny jak będzie?

Wojna, Żołnierz

GRZEGORZ

Właśnie wtenczas najlepiej.

---

<sup>84</sup>trunek (daw.) — napój alkoholowy. [przypis edytorski]

FRUZIA  
Ale strach!

GRZEGORZ  
Gdzie tam strach. To jest, co może być najpiękniejszego. Proszę widzieć, kiedy szwadron huzarów na harc<sup>85</sup> wyjedzie.

FRUZIA  
Na harc, słyszycie?

GRZEGORZ  
Pif paf, pif paf!

FRUZIA, JÓZIA, ZUZIA  
Pif paf!

GRZEGORZ  
Dalej piechota: brr... Brr.

FRUZIA, JÓZIA, ZUZIA  
Brr... Brr..

GRZEGORZ  
Tu znowu armaty: bom... Bom...

FRUZIA, JÓZIA, ZUZIA  
Bom... Bom... *Biegając i skacząc wkoło niego.* Pif paf... Brr... Brr... Bom... Bom...

GRZEGORZ  
*Kręcąc się wkoło i patrząc za nimi.*  
Lube, lube dziewczęta! Teraz żałuję, że nie jestem Turkiem.

FRUZIA  
A fe, Turek.

GRZEGORZ  
Ja wiem, że fe! Ale tą razą<sup>86</sup> dobrze by mi było, bo mógłbym się z wami trzema naraz ożenić.

JÓZIA  
Chyba, że tak.

DYNDALSKA  
*Zza sceny.*  
Józiu!

JÓZIA  
Słucham, zaraz idę.

GRZEGORZ  
*Zatrzymując ją.*  
Zaczekaj.

JÓZIA  
Nie mogę.

GRZEGORZ  
Trochę.

JÓZIA  
Pani woła  
*Odchodzi.*

---

<sup>85</sup>*harc* (daw.) — dawniej walka pojedynczych żołnierzy nieprzyjacielskich wojsk, rodzaj pojedynku. [przypis edytorski]

<sup>86</sup>*tą razą* (daw.) — tym razem. [przypis edytorski]

ANIELA  
*Zza sceny.*  
Zuziu!

ZUZIA  
Idę...

GRZEGORZ  
*Zatrzymując.*  
Nie chodź.

ZUZIA  
Muszę. Do zobaczenia.  
*Odbodzi.*

### SCENA III

FRUZIA, GRZEGORZ.

GRZEGORZ  
Ach, panno Fruziu! Kochasz mnie waćpanna?

FRUZIA  
Jakże kochać, kiedyś jeszcze między nami nie wybrał.

GRZEGORZ  
Ciebie wybieram, sroczo moja.

FRUZIA  
Pewnie?

GRZEGORZ  
Dziś się ożenię, jeśli zechcesz.

FRUZIA  
O, na to dość jeszcze czasu.

GRZEGORZ  
Ale moja niecierpliwość...

FRUZIA  
Tak mnie mocno kochasz?

GRZEGORZ  
Więcej niż własnego mego konia. Jednak muszę ci wyznać, żem ci twój przyszły los ze mną tylko z pięknej strony wystawił<sup>87</sup>. Są i niektóre...

ORGONOWA  
*Zza sceny.*  
Fruziu!

FRUZIA  
Zaraz, zaraz.

GRZEGORZ  
*Zatrzymując ją.*  
Jakże będzie?

FRUZIA  
Wszystko dobrze.

GRZEGORZ  
Ach, Fruziu!

FRUZIA  
Ach, Grzesiu!

---

<sup>87</sup>wystawić (daw.) — tu: przedstawić. [przypis edytorski]

*Wybiega.*

GRZEGORZ

*Sam.*

Mam, którą zechcę. Najlepiej zawsze z miejsca nacieraj! Co to myśleć, nikt jeszcze samą myślą nic nie zrobił. I Józia ładna... I Zuzia ładna... I Fruzia ładna... Najładniejsza... Ta będzie moja.

## SCENA IV

ROTMISTRZ, GRZEGORZ.

ROTMISTRZ *wchodzi, troskliwie<sup>88</sup> ubrany, nalewając perfumy z flaszeczki na chustkę.*

GRZEGORZ

*Nie widząc* ROTMISTRZA.

Luba dziewczyna!

ROTMISTRZ

*Nie widząc* GRZEGORZA.

Rzadka kobieta!

GRZEGORZ

*Ustyszawszy.*

Pan Rotmistrz ją widział?

ROTMISTRZ

*Z uśmiechem.*

Widziałem.

GRZEGORZ

Prawda, Panie Rotmistrzu, że jak sarenka.

ROTMISTRZ

Jak sarenka? Hm... Tego nie znajduję.

GRZEGORZ

Ciągle skacze.

ROTMISTRZ

Skacze? Hm... Tego nie widziałem.

GRZEGORZ

Nigdy stępa, zawsze klusem.

ROTMISTRZ

Klusem... Hm... A tak, chcesz powiedzieć, że konno jeździ klusem.

GRZEGORZ

Konno jeździ?

ROTMISTRZ

Jeździ, jeździ.

GRZEGORZ

A do diabła, za pozwoleniem, w to mi graj. To się każdemu podoba, prawda, panie Rotmistrzu?

ROTMISTRZ

*Z uśmiechem.*

Grześ ma rozum.

GRZEGORZ

Z taką się żenić.

---

<sup>88</sup>*troskliwie* — tu: starannie. [przypis edytorski]

ROTMISTRZ  
Jaki pochlebniś.

GRZEGORZ  
Dziś się jeszcze z nią ożenię.  
ROTMISTRZ, *odskoczywszy, wpatruje się w niego. Milczenie.*

ROTMISTRZ  
Ty?

GRZEGORZ  
Ja.

ROTMISTRZ  
Ty, ty?

GRZEGORZ  
Jużci nie pan Rotmistrz.

ROTMISTRZ  
*W złości.*  
Co ty gadasz?

GRZEGORZ  
Ja... Ja... Ja...

ROTMISTRZ  
Z kim ty śmiesz się żenić?

GRZEGORZ  
Z Fruzią, za pozwoleniem.

ROTMISTRZ  
Z Fruzią? Stary gaduła! Idź precz!  
GRZEGORZ *odchodzi.*

ROTMISTRZ  
*Sam.*

Oszałał, jemu się żenić... W tym wieku! Co on sobie dobrego obiecywać może? Ale cóż się panna Aniela tak spóźnia? Może już w ogrodzie... *Patrzy przez okno. Nie widać.*  
*Podstuchuje pod jej drzwiami. Usłyszawszy nadchodzącego, odskakuje na środek pokoju.*

## SCENA V

ROTMISTRZ, PORUCZNIK.

PORUCZNIK  
Mówiłeś z Majorem?

ROTMISTRZ  
Mówiłem... Ale...  
*Wzrusza ramionami.*

PORUCZNIK  
Uparty.

ROTMISTRZ  
Uparty, jeśli to uporem nazwać można.

PORUCZNIK  
Kto by się był spodziewał.

ROTMISTRZ  
Rozsądny człowiek, mój kochany, wszystkiego się spodziewa.  
*Coraz bardziej rozstargniony, patrzy często przez okno, odpowiadając od niechcenia.*

PORUCZNIK

Żadnej więc nadziei, aby od zamysłu odstąpił.

ROTMISTRZ

Żadnej, zapewne żadnej.

PORUCZNIK

Wiem, wiem dobrze i jeszcze się pytam. Wprawdzie nie mogę mu radzić, ale i odradzać nie mogę.

ROTMISTRZ

Najlepiej.

PORUCZNIK

Będzie z nią szczęśliwy.

ROTMISTRZ

Będzie, będzie.

PORUCZNIK

Ja odjeżdżam... Ale wprzód wymagam od twojej przyjaźni jednej usługi. Słuchaj mnie. Przeszłej wojny... ROTMISTRZ, *spojrzawszy w okno, nagle wybiega. Cóż to znaczy?...* Nie rozumiem... Nie odkryję mu więc smutnej tajemnicy... I lepiej... Bo czymże by mógł mój nagły odjazd uniewinnić przed Majorem. Przyjaźń potępiać mnie będzie, kiedy ja dla niej wszystko poświęcam, wszystkiego się wyrzekam.

## SCENA VI

PORUCZNIK, ZOFIA.

PORUCZNIK

Ach, Zofio!

ZOFIA

Edmundzie, cośmy zrobili! Żadnej że już nie ma nadziei?

PORUCZNIK

Żadnej.

ZOFIA

Rozłączyć się musimy?

PORUCZNIK

Na zawsze.

ZOFIA

Odkryj mu miłość naszą.

PORUCZNIK

Nie mogę. Cóż za cel? Major odstąpiłby pewnie, ale będziesz że przez to moja?

ZOFIA

Może matka...

PORUCZNIK

Nie zwódźmy się, nigdy nie zezwoli. W czasie i pomocy przyjaciela pokładałem nadzieję. Wszystko mnie zawiodło. Mamże cię za sobą w nieszczęście pociągać? Różnic<sup>89</sup> z rodziną? Nareszcie<sup>90</sup> nie Majora, to Smętosa zostaniesz żoną.

Rozpacz, Ofiara, Rozstanie

ZOFIA

Okropnie.

PORUCZNIK

Odjeżdżam.

<sup>89</sup>różnić (daw.) — tu: poróżnić, pokłócić. [przypis edytorski]

<sup>90</sup>nareszcie — tu: ostatecznie. [przypis edytorski]



ZOFIA

Kiedy?

PORUCZNIK

W tej godzinie.

ZOFIA

Już, już tak prędko.

PORUCZNIK

Mamże być świadkiem...

ZOFIA

Nie kończ, nie kończ. Jedź, uchodź, Edmundzie!

PORUCZNIK

Nasza tajemnica wiecznie nią zostać dla Majora powinna. Kapelan wie tylko i ten jedzie wraz ze mną. Ten uczciwy człowiek wsparł mój chwycający się zamiar i ustalił<sup>91</sup> w drodze, której honor trzymać się każe.

Tajemnica, Honor

ZOFIA

Sama więc zostanę. Znikąd ulgi, znikąd pocieszenia!

PORUCZNIK

Wiele, wiele cierpieć mamy!

ZOFIA

Może nad siły.

PORUCZNIK

Nie, Zofio. Siły muszą wystarczyć, gdy czyste jest źródło nieszczęścia.

ZOFIA

Ciebie kochając, drugiemu miłość przysięgać!

PORUCZNIK

Kochając mnie, i jego jak ojca kochać będziesz. Poznasz najlepszego, najszlachetniejszego człowieka. Jedyna, jedyna moja ulga, jedyne pocieszenie, że to dla niego szczęścia się wyrzekam, że on je z tobą znajdzie niezawodnie. Ach, pamiętaj, Zofio, że to ja powierzę ci los, szczęście, spokój dni jego. Upiększaj mu każdą chwilę, a przez to i moje życie osładzać będziesz.

ZOFIA

*Ocierając łzy.*

Ach, czemuż cię coraz więcej kochać muszę!

Miłość niespełniona

PORUCZNIK

Serca nasze razem zostaną.

ZOFIA

Na zawsze.

PORUCZNIK

Rozłączeni, oddaleni, myśli nasze szukać, spotykać się będą. Uspokój się, są jeszcze dla nas pociechy... Czyste... Lube...

ZOFIA

Jak uśmiech konających.

*Krótkie milczenie.*

PORUCZNIK

Raz ostatni pewnie cię widzę. Jak już upłynie czasu wiele, jak już o mnie słyszeć nie będziecie, wspominaj mu czasem o mnie. On mnie także kochał. Powiedz mu, że dla niego wyrzekłem się więcej niż życia, bom się wyrzekł ciebie. ZOFIA *siada, zakrywając oczy.*

<sup>91</sup>ustalić — tu: umocnić. [przypis edytorski]

Albo nie, nie. Nie mąc swojej i jego spokojności... *Kłękając i biorąc ją za rękę.* Zofio, tym uściśnieniem tracę prawo do twojego serca. Zapomnij o mnie.

ZOFIA

Nigdy.

PORUCZNIK

Bądź szczęśliwa.

ZOFIA

Bez ciebie.

PORUCZNIK

Dla mnie.

ZOFIA

*Placząc.*

O Boże!

PORUCZNIK

*Całując ją w rękę.*

Raz więc ostatni.

ZOFIA

Edmundzie! Raz ostatni...

*Sklania się w jego objęcie.*

*Tu wchodzi ANIELA. Postrzega, wznosi ręce do góry i wybiega do swego pokoju. Po czym PORUCZNIK i ZOFIA w przeciwne strony nagle odchodzą.*

## SCENA VII

*Dziewczęta w różnym kierunku przebiegają scenę, potem wychodzą spiesźnie.*

ORGONOWA, DYNDALSKA, ANIELA, dziewczęta.

*W głębi.*

ORGONOWA

Cóż takiego?

DYNDALSKA

O co idzie?

ANIELA

*Między nimi.*

O co idzie? Co takiego? Będziecie wiedzieć.

ORGONOWA

Słuchamy.

ANIELA

Rzecz straszna!

DYNDALSKA

No, dalej.

ANIELA

Rzecz okropna!

ORGONOWA

Gadajże.

ANIELA

Niespodziewana!

ORGONOWA

Cóż takiego?

ANIELA  
Co?

DYNDALSKA  
Co? Słuchajmy.

ANIELA  
Porucznik...

ORGONOWA  
Cóż Porucznik?

ANIELA  
Porucznik... Kocha się... W Zofii.

ORGONOWA  
Ha, ha, ha, ha!

DYNDALSKA  
Zbyttnia przenikliwość.

ANIELA  
Kiedy „przenikliwość”, kiedy „ha ha ha”, nie powiem, com widziała.

ORGONOWA  
Coś widziała?

ANIELA  
Na własne oczy.

DYNDALSKA  
Cóżś widziała?

ANIELA  
To tylko przenikliwość.

ORGONOWA  
Powiedz, aniołeczku. Ty, taka dobra, ty się nigdy nie gniewasz. Mój aniołeczku, prę-  
dzej.

ANIELA  
Więc słuchajcie.

DYNDALSKA  
Słuchamy.

ANIELA  
Porucznik...

ORGONOWA  
Cóż?

ANIELA  
Porucznik... Zofię... W rękę całował.

ORGONOWA, DYNDALSKA  
W rękę całował?

ANIELA  
W rękę.

ORGONOWA  
Czy być może!

ANIELA  
To jeszcze nic.

ORGONOWA  
Cóż takiego?

DYNDALSKA  
Mówże prędzej.

ANIELA  
Porucznik...

ORGONOWA  
Cóż Porucznik?

ANIELA  
Porucznik... Klęczał przed nią.

ORGONOWA, DYNDALSKA  
Klęczał przed nią?

ANIELA  
Klęczał przed nią... Tu... W tym miejscu.

DYNDALSKA  
Co za zgroza!

ANIELA  
To jeszcze nic.

ORGONOWA  
Dla Boga, cóż jeszcze?

ANIELA  
Porucznik...

DYNDALSKA  
No, no...

ANIELA  
Porucznik... Trzymał ją... W objęciu.

DYNDALSKA  
Ach!

ORGONOWA  
A Zosia?

ANIELA  
Zosia?

ORGONOWA  
Zosia, Zosia.

ANIELA  
Zosia... Była... W jego objęciu.

ORGONOWA  
Rzecz straszna!

DYNDALSKA  
Niesłychana!

*Chodząc obydwie dużym krokiem, stając przy każdym zapytaniu koło ANIELI, która stoi z założonymi rękoma.*

ORGONOWA  
Kocha się.

ANIELA  
Kocha.

DYNDALSKA  
W rękę całował?

ANIELA  
Całował.

ORGONOWA  
Kłęczał przed nią?

ANIELA  
Kłęczał.

DYNDALSKA  
Trzymał ją w objęciu.

ANIELA  
Trzymał.

ORGONOWA  
Fruziu! Wołaj Zosię. Nie, czekaj... Józiu! Biegaj... Czekaj... Wołajcie prędko.

DYNDALSKA  
Józiu! Porucznika, Porucznika!

ORGONOWA  
Nie, nie, czekaj, biegaj, biegaj, szukaj. Biegajcie, a prędko. No, jeszcze tu?

FRUZIA  
*Razem.*  
Gdzie?

JÓZIA  
Co?

ZUZIA  
Kogo?

ORGONOWA  
Majora, gawrony, Majora. *Dziewczęta wybiegają.* Rzecz straszna! *Obie rzucają się zmor-*  
*dowane na krzesła.* A ja mówiłam, ja mówiłam, że ten Porucznik niebezpieczny. Ja wiem,  
co to Porucznik! Ale co ja mówię, to zawsze źle... Mnie nie ma co słuchać... Mnie i gę-  
by otworzyć nie wolno. Otóż teraz pokazało się, że ja gadać muszę. Teraz nikt mnie nie  
przekona. Zawsze, zawsze gadać będę.

## SCENA VIII

ORGONOWA, DYNDALSKA, ANIELA, MAJOR.

ORGONOWA  
Panie bracie, panie bracie! Dla Boga, chodźże prędziej! Nic nie wiesz, co się dzieje.  
Wszystko spoczywa na naszych głowach.

MAJOR  
Cóż się stało?

ORGONOWA  
I jeszcze się pyta!

MAJOR  
Ale kiedy nie wiem, muszę się spytać.

ORGONOWA  
Ów wysmukły Porucznik, ów przyjaciel, ów towarzysz, ów już nie wiem co...

MAJOR  
Cóż zrobił?

ORGONOWA  
Chciał Zosię... Słów mi nie staje.

MAJOR  
Chciał?

ORGONOWA  
Wykraść ją chciał, wykraść.

MAJOR  
To być nie może.

DYNDALSKA  
Spytaj się Anielki.

ORGONOWA  
Na własne oczy widziała.

MAJOR  
Co widziała?

DYNDALSKA  
Że ją kocha, że ją w rękę całował, że klęczał przed nią, że...

MAJOR  
To wszystko być nie może. Anielka źle widziała.

ANIELA  
Gdybyś sam widział, może byś także nie wierzył? To człowiek na męża!

MAJOR  
Ale jak, gdzie, kiedy?

ANIELA  
Jak? Tak jak wszyscy. Gdzie? Tu, w tym miejscu. Kiedy? Przed kwadransem.

MAJOR  
*Po krótkim myśleniu.*  
Tegom się nie spodziewałem. I Zosia także go kocha?

ORGONOWA  
Zosia? Co za myśl. Gdyby kochała, już by z nim o kilka mil była.

MAJOR  
Edmund! Edmund! Mój Edmund! Mnie zwodzić? Wolał byłby strzelić<sup>92</sup> do mnie, ranić, nie tyle by bolało.

Zdrada, Miłość, Przyjaźń

ORGONOWA  
Taka to rada panów kolegów.

DYNDALSKA  
Niczyja sprawa, tylko Kapelana. Gwałtem stara się przeszkodzić twemu zamiarowi.

ORGONOWA  
Starał się nas o różnych rzeczach przekonać i wcale<sup>93</sup> nieładnie wyrażał się względem ciebie.

MAJOR  
Kapelan? Cóż mówił?

ORGONOWA  
Prawdziwie, wstydzę się powtórzyć.

DYNDALSKA  
Wcale<sup>94</sup> nieobyczajnie się wyrażał. Niech Anielka powie.

<sup>92</sup>wolał byłby strzelić — lepiej, gdyby strzelił. [przypis edytorski]

<sup>93</sup>wcale — tu: całkiem, dość. [przypis edytorski]

<sup>94</sup>wcale — tu: całkiem, dość. [przypis edytorski]

ANIELA

Ja słyszałam, ale nie rozumiałam. Wszystkiego jeszcze zrozumieć nie mogę.

MAJOR

Co, jak on może wiedzieć? Co jemu do tego? Jak on może zapewnić? Ale Edmund, Edmund!

ORGONOWA

Jeśli nam nie wierzysz, spytaj się Rotmistrza; to godny człowiek.

DYNDALSKA

Ten zawsze jednego zdania będzie z nami.

MAJOR

Bardzo wątpię.

DYNDALSKA

Nie masz co wątpić. Kocha się w Anieli.

MAJOR

Nieprawda.

DYNDALSKA

Grzecznie.

MAJOR

Chciałem powiedzieć, że to być nie może.

ANIELA

Ślub nasz przekona.

MAJOR

Co? Chce się żenić?

ANIELA

Nie inaczej.

MAJOR

Z waćpanną?

ANIELA

Ze mną.

MAJOR

Czy oszalał stary!

ANIELA

Tak jak i waćpan.

DYNDALSKA

*Na stronie do ANIELI.*

Zmiłuj się, ostrożnie.

MAJOR

Ale Edmund, Edmund! Zostawcie mnie, proszę. Grzesiu!

ORGONOWA

*Do siostr, na stronie.*

Idę strzec Zosi.

ANIELA

*Podobnież.*

Ja Rotmistrza.

DYNDALSKA

*Podobnież.*

Ja podслуchiwać będę...

ORGONOWA

*Podobnież.*

Albo nie, chodźmy się naradzić. Będziemy same.

*Wchodzą do pokoju* DYNDAJSKIEJ.

MAJOR

*Do* GRZEGORZA.

Proś do mnie pana Porucznika.

GRZEGORZ *odchodzi.*

## SCENA IX

MAJOR

*Sam.*

Żeby był do mnie przyszedł i powiedział: „Majorze, i mnie się ta dziewczyna podobala”. Działajmy przeciw sobie, ale działajmy otwarcie. Otwarcie, jak ludzie honoru; ale nie jak węże, do stu paraliżów, jak węże! Komuż, komuż teraz wierzyć? Tak go kochałem! Chciałem podzielić się majątkiem, życiem byłbym się podzielił. Ach, to boli, boli! Ale kwita<sup>95</sup> z przyjaźni, kwita, paniczu. Adiutanta mi nie trzeba.

Zdrada, Honor

## SCENA X

MAJOR, KAPELAN.

MAJOR

Dobrze że i waćpan przyszedłeś.

KAPELAN

Szukam cię także.

MAJOR

Coś to waćpan przed kobietami na mnie nagadał? Domyślam się co... Ale to potwarz<sup>96</sup>... I co tobie w to się mieszać? Powiedziałeś dwa tysiące razy: „Nie uchodzi, nie uchodzi” i zrobiłeś swoją powinność. A ja powiadam: „Uchodzi, uchodzi i uchodzi”. I zrobię, co mi się dobre zdawać będzie. Ale tajemnie wdawać się z kobietami, plotki na mnie robić... Tego się prawdziwie nie spodziewałem...

KAPELAN

Ale Majorze, Majorze, co ty mówisz, co ty mówisz?

MAJOR

Siebie się spytaj: co ja mówił, co ja mówił? Namowy z Porucznikiem, spiski, wykradzenie... Przystoi to w stanie waćpana? Fe! Wstydz się. Gdyby dawny towarzysz mnie to powiedział, co ja teraz mówię waćpanu, to bym się na pierwszym drzewie obwiesił. Rozumiesz waćpan, obwiesiłbym się, do stu paraliżów!

*Odchodzi.*

KAPELAN

Co się dzieje! Co się dzieje!

## SCENA XI

KAPELAN, ORGONOWA.

ORGONOWA

Nie kładź palca między drzwi, palca nie przyskrzynią. Kto radę powtarza, natręt z doradcy. Złe oczy wszystko krzywo widzą. Pająk szuka jadu, ale pszczoła miodu, rozumiesz waćpan? Milczenia rzadko kto żałował, a mówności<sup>97</sup> często. Proszę to pamiętać. Sługa uniżona.

<sup>95</sup>kwita — koniec. [przypis edytorski]

<sup>96</sup>potwarz (daw.) — pomówienie, oszczerstwo. [przypis edytorski]

<sup>97</sup>mówność (daw.) — mowność, skłonność do mówienia, gadulstwo. [przypis edytorski]



KAPELAN

*Ukloniwszy się nisko i tak ją oczami odprowadziwszy.*

Ja mam mówności żalować. Co się dzieje! Co się dzieje!

## SCENA XII

KAPELAN, ANIELA.

ANIELA

Jednego razu byłam w domu mojej przyjaciółki. Dawałam jej rady. Rady, prawdę mówiąc, które więcej moje niż jej dobro miały na celu. Poznała się w końcu na tym. Powiedziała mi, że rad nie potrzebuje i że się jej stać natrętną. Na to oświadczenie... Wiesz waćpan, com zrobiła? Kazałam zaprząć i wyjechałam... I wyjechałam.

*Odchodzi za ORGONOWĄ.*

KAPELAN

*Jak wprzód.*

Jakie rady? Co zrobiłem? Co się dzieje!

## SCENA XIII

KAPELAN, DYNDAŁSKA.

DYNDAŁSKA

Cóż to, mości panie! Jakież to jego postęпки? Któż to uprawnił waćpana w cudze sprawy się mieszać? Pókiż<sup>98</sup> tych plotek, tych namów, tych spisków będzie? Taki to z waćpana przyjaciel? Taki doradca? Zamiast skłaniać do zgody, pokój ustalać, wzniecasz niesnaski, klócisz brata z siostrą, siostrę z siostrą, córkę z matką, przyjaciela z przyjacielem. Waćpan tu niezgodę utrzymujesz, waćpan spiski knowasz<sup>99</sup>, waćpan zdrady snujesz, waćpan pragniesz sprzeczki, kłótni, klęsk i mordów!

*Odchodzi.*

KAPELAN

*Najniżej ukloniwszy się, patrząc za nią, potem ocierając czoło.*

Mój dobry Boże! „Kłęsk i mordów”! Co ja przewiniłem? Co ja przewiniłem?

## SCENA XIV

KAPELAN, ROTMISTRZ.

ROTMISTRZ

*Wchodząc prędko.*

Gdzie jest Major?

KAPELAN

Nie wiem.

ROTMISTRZ

Szalonym mnie nazywać! Szalonym, że się chcę żenić!

KAPELAN

*Ubolewając.*

Jak to? I ty także?

ROTMISTRZ

Nie o tym mowa. Major mi uchybił... Bolesnie obraził... Przed panną Anielą nazwał starym, szalonym.

KAPELAN

Ale od przyjaciela...

ROTMISTRZ

Urza nie zna przyjaciela. Gdzie jest Major?

<sup>98</sup>pókiż (daw.) — tu: dokąd, pokąd. [przypis edytorski]

<sup>99</sup>knować (daw.) — knuć, planować intrygę. [przypis edytorski]

KAPELAN

Nie wiem.

ROTMISTRZ

Ja wiem, że wiesz.

KAPELAN

Ale nie wiem.

ROTMISTRZ

Nie chcesz powiedzieć.

KAPELAN

Dalibóg, nie wiem.

ROTMISTRZ

Byłeś przeszkodził... Byłeś się sprzeciwił... Hm? Wszystko ci szkodzi, nasze szczęście solą w oku.

KAPELAN

Piękne szczęście!

ROTMISTRZ

Wiem, wiem, mówiła mi panna Aniela, coś przed nią nagadał. Ale nie dbam o to. Rady nie potrzebuję... I na złość się ożenię... Rozumiesz mnie waćpan?

KAPELAN

Dła Boga, słuchaj tylko...

ROTMISTRZ

Nic słyszeć nie potrzebuję.

KAPELAN

Tobie się żenić?

ROTMISTRZ

Mnie, mnie, mnie i tego nie zabronisz.

KAPELAN

Ale...

ROTMISTRZ

Ale sam się żenić nie możesz, to chcesz, aby nigdzie małżeństwa nie było.

KAPELAN

Broń Boże. Ale twój wiek.

ROTMISTRZ

*W złości.*

Mości panie! Lat moich mi nie rachuj. Ja wiem to dosyć... Nie rachuj! To ci powiadam, do stu piorunów!

*Odchodzi.*

KAPELAN

Co się dzieje! Dła Boga, co się dzieje! Mnie się zdaje, że oni poszaleli.

## SCENA XV

KAPELAN, GRZEGORZ.

GRZEGORZ

Upraszałbym jednej łaski.

KAPELAN

Cóż tam, poczciwy Grzegorzu?

GRZEGORZ

Niech się Pan za mną wstawi.

KAPELAN

Do kogo?

GRZEGORZ

Do pana Majora.

KAPELAN

I owszem. Względem czego<sup>100</sup>?

GRZEGORZ

Chcę się żenić. KAPELAN *odskakuje od niego. Milczenie.* Z Fruzią, pokojówką pani Orgonowej. *Milczenie.* Ładna dziewczyna. *Milczenie.* Kocha mnie tego. *Milczenie.* Prosiłbym więc...

KAPELAN

Chcesz się żenić?

GRZEGORZ

Choćby i dzisiaj.

KAPELAN

A, tego już nie mogę... *Odbodząc.* Niech was Bóg ma w swojej opiece. *Wychodząc.* Co się dzieje! Co się dzieje!

GRZEGORZ

*Sam.*

Hm, hm, hm, nie w swoim humorze. No, odłożone niestracone... Kilka dni tu zabawią, mam dość czasu. *Śmiejąc się.* To się koledzy zadziwią... Nie wiedzą, co ich czeka!

## SCENA XVI

GRZEGORZ, REMBO.

REMBO

Winszuję, winszuję, panie Grzegorzu!

GRZEGORZ

Czego?

REMBO

O! Niby nie wiesz! Czegóż bym winszował, jeśli nie ładnej oblubienicy.

GRZEGORZ

A tak... Dziękuję ci.

REMBO

Jak się ożenisz, będę ci winszował w imieniu całego pułku.

GRZEGORZ

Nie rozumiem. Bardzo mądrze gadasz. Widać, żeś syn organisty.

REMBO

Wszyscy cieszyć się będą.

GRZEGORZ

To dobrze.

REMBO

Co to przyjaciół będzie miał pan Grzegorz!

GRZEGORZ

Tyle co i teraz.

REMBO

Wszyscy kochać go będą.

---

<sup>100</sup>względem czego — w jakiej sprawie. [przypis edytorski]

GRZEGORZ

Doprawdy?

REMBO

Za to ręczę... A nie Grzegorza, to Grzegorzową.

GRZEGORZ

O, tego wcale nie chcę!

REMBO

Chcesz czy nie chcesz, to tak będzie.

GRZEGORZ

Daj no mi pokój... Nie lubię takich żartów.

REMBO

Przyzwyczajaj się po trochu.

GRZEGORZ

Szalony! Jakby to być musiało.

REMBO

Będzie niezawodnie.

GRZEGORZ

Proszę cię, dajże mi pokój.

REMBO

Nie dam, bo mi cię żal, że takie robisz głupstwo.

GRZEGORZ

Tobie zazdrość.

REMBO

Ale stary, stary!

GRZEGORZ

*Przedrzeźniając.*

Ale młodziku, młodziku!

REMBO

Pomiarkuj...

GRZEGORZ

Idź do diabła!

REMBO

Żeń się, kiedy chcesz. Ale potem nie gniewaj się, gdy cię palcem wytykać będą.

GRZEGORZ

Nikt mnie wytykać nie będzie.

REMBO

Ja pierwszy.

GRZEGORZ

Kto mnie wytykać będzie, temu przytnę wąsa.

REMBO

Chcąc przyciąć, trzeba swego nadstawić.

GRZEGORZ

Choć nadstawię, bezpieczny od ciebie.

REMBO

Ciszej! Bo ci pokażę, że nie jest bezpieczny!

GRZEGORZ  
Pokażesz? Chodź, chodź! Pokaż, pokaż!

REMBO  
Jednak...

GRZEGORZ  
Aha! Boisz się.

REMBO  
Co? Ja się boję? Chodź! Weźmiem pałasze!

GRZEGORZ  
Chodź, chodź!  
*Odchodzą do pokoju MAJORA.*

## SCENA XVII

MAJOR, ROTMISTRZ.

ROTMISTRZ  
Jeszcze raz powtarzam, wszystko przyjmę od ciebie między swoimi, którzy wiedzą, jak sobie życzymy. Ale nic przed panną Anielą. Tego znieść nie mogę i trzeba, abyś mnie przy niej przeprosił...

MAJOR  
Tu cię przepraszam, a przy niej nie warto...

ROTMISTRZ  
Majorze, z większym uszanowaniem.

MAJOR  
Moja siostra, ale tobie lepiej życzę i powiadam, że ten stary grat do niczego.

ROTMISTRZ  
Majorze, do stu piorunów!  
GRZEGORZ *i Rembo* WCHODZĄ *z pałaszami w ręku.*

## SCENA XVIII

MAJOR, ROTMISTRZ, GRZEGORZ, REMBO.

GRZEGORZ  
Chodź, chodź, ja ci zaraz pokażę!

REMBO  
Do ogrodu, do ogrodu!

MAJOR  
A to co? Co to znaczy? Rembo, gadaj zaraz, co to znaczy?

REMBO  
Kiedy pan Major każe, to powiem, jak się ma rzecz cała. Oto Grzegorz, taki jak go tu widzimy, zakochał się we Fruzi... W takim wieku... To, proszę pana Majora, trzeba być głupim.

MAJOR  
No, no, cóż dalej?

REMBO  
I chce się z nią żenić. Na starość żenić się... To, proszę pana Majora, trzeba być szalonym.

MAJOR  
No, no, cóż dalej?

REMBO

Chciałem mu wystawić, jakiego kłopotu nabędzie. Chciałem mu powiedzieć, aby sobie przypomniał, że ile razy mąż stary, żona młoda, albo stara żona, a mąż młody, tyle razy niezgodne małżeństwo. Bo, proszę pana Majora, co młode to młode, co stare to stare; ogień pali, woda gasi. Chciałem mu powiedzieć, że jemu tak będzie, jak wszystkim dotąd było w podobnym razie. Bo on, proszę pana Majora, myśli, że dla niego inna kobieta urodziła się na żonę i że on inaczej stary jak wszyscy, co już długo żyją. Otóż zacząłem mu o tym mówić. On mnie nie chciał słuchać. Przymówiliśmy<sup>101</sup> sobie i stąd przyszło do kłótni.

GRZEGORZ

Nie mogłem ścierpieć, jak mi powiedział, że mnie koledzy palcem wytykać będą, jak moja żona, jak... To jest... Jak...

MAJOR

Rozumiem.

GRZEGORZ

A ja wiem, że w równym wieku z panem Majorem. I kiedy...

MAJOR

Ciszej! Zgoda!

ROTMISTRZ

Dlaczegoż gwałtem mu radzisz, kiedy on nie chce twojej rady?

REMBO

Bo mi go żal, panie Rotmistrzu; na honor, żal mi go. I wiem, że sam będzie żałował, wkrótce będzie żałował. Bo kto miał rozum do tego wieku, na długo stracić go nie może. Dotychczas był dobry żołnierz, rozsądny człowiek, każdy go lubił, szanował, a teraz takie głupstwo chce zrobić, taką śmieszność na siwą głowę ściągnąć. Mnie to przykro; raz, że mój przyjaciel, a potem<sup>102</sup>, co mam stać w szeregu obok jelenia!

Przyjaźń, Żołnierz

MAJOR

Ciszej! Zgoda!

REMBO

Niech mu pan Major także powie z łaski swojej, że kto za młodu się nie ożenił, niech się na starość nie żeni. A jeśli się żeni, to niech sobie każe głowę ogolić...

MAJOR

Precz! Dość tego! Zgoda! Marsz!

## SCENA XIX

MAJOR, ROTMISTRZ.

*Chodzą czas długi, gwizdząc i nucąc. Potem stają, patrzą na siebie i parsknąwszy śmiechem, ściskają się wzajemnie.*

ROTMISTRZ

Chcieliśmy podobne głupstwo zrobić!

MAJOR

I mnie się tak zdaje.

ROTMISTRZ

Wielkie głupstwo.

MAJOR

Nie ma co mówić, wielkie głupstwo!

ROTMISTRZ

Niech go Bóg kocha, jak nam ostro prawdę wypowiedział.

<sup>101</sup>przymówić (daw.) — zrobić nieprzyjemną uwagę. [przypis edytorski]

<sup>102</sup>potem — tu: poza tym. [przypis edytorski]

MAJOR

Po huzarsku.

ROTMISTRZ

Dawnom się tak nie czerwienił.

MAJOR

Pot ciekł ze mnie.

ROTMISTRZ

„Na długo nie może stracić rozumu”.

MAJOR

I prawda.

ROTMISTRZ

*Śmiejąc się.*

„Jeleń w szeregu”.

MAJOR

*Śmiejąc się.*

Cóż dopiero przed frontem!

ROTMISTRZ

Co te kobiety z nas nie zrobiły!

MAJOR

W jednym dniu.

ROTMISTRZ

Przewróciły dom cały.

MAJOR

I głowy nasze.

ROTMISTRZ

Chcieliśmy się żenić!

MAJOR

Na co? Po co?

ROTMISTRZ

Kłóciliśmy się ze sobą.

MAJOR

To nie na długo...

*Podając mu rękę.*

ROTMISTRZ

Tego byłyby nadal nie dokazały *Ściskając się.* Jakże ciębie czuć szalwią.

MAJOR

A ciębie piżmem.

ROTMISTRZ

Panna Aniela tak mnie obdarowała.

*Stawia flaszeczkę.*

MAJOR

Mnie Dyndalska pokropiła.

## SCENA XX

MAJOR, ROTMISTRZ, KAPELAN.

KAPELAN

Moi panowie, nie wiem, co się tu dzieje... Nie chcę wiedzieć... Nie chcę i dłużej bawić. Bądźcie zdrowi... Szczęścia życzę... Bardzo życzę.

MAJOR

Kochany Józefie! Przebac, zapomnij, co się działo... Zostań... Zostań... Wszystko już do porządku wróciło.

ROTMISTRZ

Ty, stary, i na mnie się gniewasz?

KAPELAN

Na żadnego, na żadnego. I cóż się tu dzieje?

MAJOR

Przyszedliśmy do rozumu.

KAPELAN

Brawo.

*Kładzie kapelusz.*

MAJOR

Kochaliśmy się, chcieliśmy się zenić.

KAPELAN

Nie uchodzi, nie uchodzi.

MAJOR

Teraz się nie kochamy i nie zenimy.

KAPELAN

Mądrze, mądrze.

MAJOR

Ale wiecie, przyjaciele, nie to, żem zbłądził na chwilę, nie to mnie boli; bo któż nie potknie się czasem. Ale czynność Edmunda, ta mi na sercu jak kamień.

KAPELAN

Jaka czynność?

MAJOR

Wiedząc, że mi się Zosia podoba, chciał ją zbałamucić, chciał ją wykraść.

ROTMISTRZ

To być nie może!

KAPELAN

Majorze, Majorze, co ty mówisz?

MAJOR

Tak jest, niezawodnie.

ROTMISTRZ

To być nie może.

KAPELAN

Któż ci to powiedział?

MAJOR

Moje siostry.

KAPELAN

I tyś uwierzył jak temu, żem z nimi o tobie rozmawiał.



ROTMISTRZ

Ja niczemu nie wierzę; na raz sztuka.

MAJOR

Kłęczał przed nią.

KAPELAN

Prawda, przy pożegnaniu, polecając jej szczęście twoje.

MAJOR

Nie rozumiem.

KAPELAN

Edmund i Zofia kochali się od dawna. Zofia pewna, że jej ręki nie przyjmiesz, ulegając na pozór woli matki, chciała czas zyskać i oddalić jakiegoś znienawidzonego zalotnika. Ale jak rzeczy inny obrót wzięły, Edmund postanowił odjechać, wyrzec się miłości, nigdy już Zofii nie widzieć i, abyś nie miał na sercu jego nieszczęścia, wiecznie ci to ukrywać. Poświęcił ci więcej niż życie...

Miłość, Ofiara

MAJOR

Tak, tak Edmund myślał? *Ściskając gwałtownie* KAPELANA. Edmundzie! Kochany Edmundzie!

*Wybiega.*

## SCENA XXI

ROTMISTRZ, KAPELAN. *Następnie* ORGONOWA, DYNDALSKA, ANIELA.

ORGONOWA

Cóż tu za wiwaty?

ROTMISTRZ

Obchodzimy powrót rozumu.

DYNDALSKA

*Do* KAPELANA.

Waćpan tu jeszcze?

KAPELAN

*Kłaniając się.*

Tu jeszcze.

ANIELA

Rotmistrzu płochy, czekałam na ciebie.

ROTMISTRZ

Prawdziwie, bardzo żałuję, ale rozważywszy wszystko, widzę że... Że jednak... To jest... Że pomimo..

MAJOR

*Za sceną.*

Zosiu, Zosiu! *Wchodząc i prowadząc* PORUCZNIKA. Zosiu!

*Zofia wchodzi.*

## SCENA XXII

ORGONOWA, DYNDALSKA, ANIELA, ROTMISTRZ, KAPELAN, MAJOR, ZOFIA, PORUCZNIK.

MAJOR

*Do* ZOFII.

Mój zastępca... Twój mąż.

DYNDALSKA

Cóż to jest?

ANIELA

Cóż to znaczy?

ORGONOWA

Panie bracie?

MAJOR

Wraz z moim majątkiem, który mu już oddawna przeznaczyłem, zastąpi mnie przy Zofii. Kapelanie, uchodzi?

Miłość spełniona

KAPELAN

Uchodzi, uchodzi i pobłogosławię.

PORUCZNIK

Nie mówiłem ci, Zofio, że jak ojca będziesz go kochać musiała?

ZOFIA

Przyjemny obowiązek, tak zgodny z sercem.

ORGONOWA

Miło mi dostać zięcia, który już zyskał mój szacunek. Bądźcie szczęśliwi.

DYNDALSKA

I pamiętajcie o ciotkach.

ANIELA

Do ROTMISTRZA.

Jakże będzie?

ROTMISTRZ

Trudno, aby co było.

ANIELA

Przyrzekłeś.

ROTMISTRZ

Nie mogę służyć.

ANIELA

Zdrajca!

MAJOR

Cicho, cicho. Niech wam dość będzie, moje damy, żeście huzarów zwyciężyły... Że musieli kapitulować i jednego oddać wam w niewolę... I to przyznajcie... Najlepszego.

---

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z **Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur**.

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na **Licencji Wolnej Sztuki 1.3**. Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w **Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur**. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <https://wolnelektury.pl/katalog/lektura/fredro-damy-i-huzary/>

Tekst opracowany na podstawie: Aleksander Fredro, *Dzieła*, tom pierwszy, Nakład Gebethnera i Wolfa, Warszawa 1880.

Wydawca: Fundacja Wolne Lektury

Publikacja wydana w ramach biblioteki Wolne Lektury ([www.wolnelektury.pl](http://www.wolnelektury.pl)). Sfinansowano dzięki zrzutce społecznościowej czytelniczek i czytelników Wolnych Lektur.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Elżbieta Sekuła, Monika Kępska, Paulina Choromańska.

Publikację wsparli i wsparły: Marta Prałat, Joanna Lubecka, Anna Basińska, Anna, Sebastian Firlik, Piotr Wozny, Dariusz Dębek, Ren Brzozowski, Bartłomiej Marcinkiewicz, Marianna, Anna, AM, Maria Tymowska, Lisok, Antoni, Jaśmina, Marcin, Jerzy Seremak, Anna Gregorowicz, Ania, Małgorzata Pietkun, Maciej, Anna, Pinius, Wojtek Ł., Bartosz Tyrna, Oleg Smyrnov, Aleksander Parkitny, Alicja Koźmińska, Jacek Fitt, Antoni Markowski, Beata Krupa, Lidia Ceitel, Rafał Tyl, Paweł, Dariusz Kopec, Ievgeniia, Mariusz Snela, Bartosz Janukiewicz, Małgorzata Ratajczak, Natalia Drelich, Sydonia Małkowska, Mateusz, Małgorzata Kwiecińska, Marta Karpińska, Katarzyna, Józef Dziedzic, Mirosław Mederski, Marzena, Karolina Bogdańska-Serowy, Symon Pakuła, Krzysztof Rosiński, Marta, KS, Krzysztof Szelkowski, Natasza, NT, Natalia Szotrowska, Marlena Harasim, Misia, Roksana Woźniak, Michał Namirowski, Magdalena Bączyk-Gorzelańczyk, Maciej Jaśniewski, KingAdam88, Mateusz Hanuła, Michał Pods, Bartek Gryglik.

ISBN 978-83-288-7346-9

*Wesprzyj Wolne Lektury!*

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

*Jak możesz pomóc?*

Przekaż 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

Wspieraj Wolne Lektury i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: **szczegóły na stronie Fundacji**.